

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wolewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 219 862)

LUBLIN PONIEDZ., 14 WRZEŚNIA 1953 R.

Cena 20 gr.

## Plenum Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat informacyjny o Plenum KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego:

Ostatnio odbyło się Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

1) Plenum wysłuchało referatu tow. N. S. Chruszczowa w sprawie środków, zmierzających do dalszego rozwoju rolnictwa w ZSRR, omówiło ten referat oraz powzięło odpowiednią uchwałę.

2) Plenum wybrało tow. N. S. Chruszczowa pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego KPZR.

## Narody powinny złączyć swe wysiłki by doprowadzić do porozumienia między rządami

### Rezolucja Biura Światowej Rady Pokoju

WIEN (PAP). — Jak już podawaliśmy, w Wiedniu odbyła się sesja Biura Światowej Rady Pokoju.

Na sesji tej uchwalono następującą rezolucję:

Biuro Światowej Rady Pokoju, które obradowało po raz pierwszy po zakończeniu działań wojennych w Korei, wita z zadowoleniem to zwycięstwo sprawy pokoju.

Biuro omówiło przebieg kampanii rozpoczętej 20 czerwca 1953 r. przez Światową Radę Pokoju, która zapelowała do narodów, aby domagały się od swych rządów wszczęcia rokowań i osiągnięcia porozumienia. Ustosunkowanie się opinii publicznej do tego apelu dowodzi, że Światowa Rada Pokoju dała wyraz najgorętszym pragnieniom ludzkości. Dziś żaden działacz państwowy nie ośmiela się już występować otwarcie przeciwko rokowaniom.

Jednakże bieg wydarzeń ostatniego okresu nakłada na Biuro Światowej Rady Pokoju obowiązek wezwania narodów do czujności. Słowo „rokowania” jest zbyt często używane w celu zamaskowania posunięć, które pozostają w sprzeczności z pokojowym rozwiązaniem sporów międzynarodowych. Wysuwanie wstępnych warunków, chęć narzucenia z góry formy i treści rokowań — nie oznacza prowadzenia rokowań. Zawarcie jeszcze przed rozpoczęciem rokowań w sprawie Korei separatystycznego układu z Li Syn-manem, który odmówił podpisania rozejmu, odsunięcie Indii od udziału w konferencji politycznej, domaganie się przed rozpoczęciem jakiegokolwiek rokowań w sprawie Niemiec zgody na wkrzeszenie militarystyki niemieckiej — wszystko to równa się chęci uniemożliwienia porozumienia. Wzywamy narody, aby nie dopuściły do wznowienia pod jakimkolwiek pretekstem wojny w Korei, i aby doprowadziły do zakończenia wojny w Indochinach. Aktem przemocy dokonywanym w Azji i w Afryce przeciwko niezawisłości i bezpieczeństwu wielu narodów należy położyć kres w interesie pokoju.

Narody nie zgodzą się na to, aby w Niemczech powstało znowu ognisko wojny, które zagrażałoby wszystkim sąsiadom Niemiec, samemu narodowi niemieckiemu i pokojowi na całym świecie.

Narody pragną szczerych rokowań, rzetelnego dążenia do porozumienia we wszystkich dziedzinach na podstawie decyzji, które byłyby możliwe do przyjęcia dla wszystkich.

Narody domagają się przestrzegania postanowień Karty NZ. Doma-

### Komunikat

Komitet Miejski PZPR w Lublinie zawiadamia, że w dniu dzisiejszym tj. 14 bm. o godz. 17.00 odbędzie się w sali konferencyjnej KW odczyt lektora KC PZPR na temat: „Walka o zjednoczenie, demokratyczne, pokojowe Niemcy”. Obecność wszystkich towarzyszy biorących udział w odczytach lektorskich obowiązkowa.

## Tow. G. M. Malenkov przyjął delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

11 września Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkov przyjął delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej — Przewodniczącego Rady Ministrów KRLD Kim Ir-sena, wiceprzewodniczącą Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy Pak Den-ai, wicepremiera Ten Ir-lena, ministra spraw zagranicznych Nam Ira, przewodniczącą państwowej komisji planowania Ten Diun-taia, ministra kolei Kim He-ila i ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w ZSRR Lin He.

Ze strony radzieckiej w rokowaniach wzięli udział: W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, N. A. Bulganin, A. I. Mikoja, M. Z. Saburov, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej S. P. Suzdalew i przedstawiciel handlowy ZSRR w KRLD P. I. Sakur.

gają się one, aby Chińska Republika Ludowa zajęła w Organizacji Narodów Zjednoczonych miejsce, do którego ma prawo. Narody uważają, że rozwiązanie doniosłych problemów międzynarodowych i utrwalenie pokoju nie może być osiągnięte bez udziału Chin. Potworne niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla ludzkości bomba wodorowa wymaga natychmiastowego zakazu.

Niebezpieczny ciężar wydatków wojennych, które są nie do zniesienia, powinien być zmniejszony przez osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w sprawie rozbrojenia. Trzeba przywrócić wymianę handlową między wszystkimi krajami na zasadach równości w imię ich wzajemnej korzyści i szybkiej poprawy warunków bytu całej ludzkości. Trzeba przywrócić współpracę między wszystkimi krajami. Trzeba otworzyć przed ludzkością nowe perspektywy.

Biuro Światowej Rady Pokoju apeluje z ufnością do narodów, które potrafiły doprowadzić do rozejmu w Korei. Wzywa ono narody, aby jednoczyły się i skoordynowały swe wysiłki, w celu udaremnienia polityki siły i doprowadzenia do porozumienia między rządami.

## Zdrajcy, wrogowie narodu i ojczyzny agenci hitleryzmu i imperializmu amerykańskiego odpowiadają za swe zbrodnie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Dnia 14 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczyna się proces członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. Czesław Kaczmarek, biskup, b. ordynariusz kielecki. Wraz z nim odpowiadają przed sądem członkowie ośrodka ks. Jan Danilewicz, b. skarbnik Kurii Kieleckiej, ks. Józef Dąbrowski, b. kapelan esk. Kaczmarka, ks. Władysław Widlak b. prokurator seminarium duchownego w Kielcach i siostra zakonna Waleria Niklewska.

Ośrodek dywersyjno-szpiegowski esk. Kaczmarka i pozostałych współoskarżonych, nadużywając istniejącej w Polsce swobody wyznania i żerując na uczuciach religijnych wiernych, uprawiał, w oparciu o reakcyjną część kleru, dywersję polityczną, wrogą propagandę, i równocześnie szpiegostwo.

Działalność swą rozwinął ośrodek, realizując zlecenia i instrukcje, otrzymane w połowie 1945 r. z Waty-

kanu za pośrednictwem Kardynała Hlonda. Wykonując zlecenia Watykanu organizatorzy ośrodka nawiązali w grudniu 1945 roku kontakt z ówczesnym ambasadorem USA w Polsce Bliss-Lane'm, a następnie związali się z Andrewsem, Szudym i innymi amerykańskimi agentami w Polsce.

Kierownikiem dywersyjnego ośrodka esk. Kaczmarek, w styczniu 1946 r. na spotkaniu z Bliss-Lane'm uzgod-

nił, iż w myśl otrzymanego z Watykanu polecenia będzie on współdziałał we wrogiej akcji prowadzonej przez koła rządzące USA przeciwko Polsce, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i przeciwko innym krajom demokratycznym. Akcję tę, która miała polegać na popieraniu reakcyjnych sił w Polsce w ich antypaństwowych poczynaniach, esk. Kaczmarek zobowiązał się popierać w episkopacie i wśród księży. W ten sposób ośrodek usiłował montować „piątą kolumnę” imperializmu amerykańskiego.

Esk. Kaczmarek zobowiązał się ponadto organizować akcję szpiegowską i dostarczać wywiadowi USA bezpośrednio i za pośrednictwem Watykanu informacje o całokształcie życia w Polsce, szczególnie zaś informacji z dziedziny społeczno-ekonomicznej i z dziedziny wojskowej.

W ciągu szeregu lat ośrodek esk. Kaczmarka inspirowany i kierowany przez placówki imperializmu amerykańskiego, uprawiał dywersję polityczną, siał wrogą propagandę, skierowaną przeciwko władzy ludowej, wiązał się z szajkami reakcyjnych bandytów, pomagał im radą i czynem, prowadził dywersyjną akcję, zmierzającą do podważenia wysiłków klasy robotniczej w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, w realizacji Planu 3-letniego i Planu 6-letniego.

Oskarżeni nadużywali swych godności i szat kapłańskich, profanując niejednokrotnie poświęcone miejsca i czynności religijne, w cyniczny sposób oszukując wierzących i ich uczucia.

W tym samym czasie, gdy władza ludowa stojąc niezłomnie na stanowisku pełnej swobody kultury religijnej, stworzyła warunki dla powrotu do swych parafii wielu setkom księży polskich, wysiedlonych przez

(Ciąg dalszy na str. 3)

### KOMUNIKAT

Polskie Radio nadawać będzie codziennie o godz. 21.00 w programie I i o godz. 22.00 w programie II sprawozdania dźwiękowe z procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. Czesław Kaczmarek, biskup, b. ordynariusz kielecki.

## Przemówienie prof. Joliot-Curie na wielkim wiecu obrońców pokoju w Wiedniu

WIEN (PAP). 10 września wieczorem odbył się w Wiedniu wielki wiec obrońców pokoju. Uczestnicy wiecu powitali gorąco prof. Fryderyka Joliot-Curie i innych członków Światowej Rady Pokoju, którzy zajęli miejsca przy stole prezydijskim.

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Zawarcie rozejmu w Korei zostało powitane przez sily pokoju na całym świecie jako ich wielkie zwycięstwo. W tym doniosłym wydarzeniu, które położyło kres cierpieniom bohaterstwa narodu, i które pozwoliło zakończyć krwawą wojnę, widzimy pierwsze oznaki możliwości osłabienia napięcia międzynarodowego.

W tej sytuacji na wezwanie Światowej Rady Pokoju w wielu krajach rozwija się kampania na rzecz pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych. Kampania ta spotkała się z jak najszybszym poparciem, ponieważ odpowiada ona najgorętszym pragnieniom całej ludzkości.

Wszyscy ci, którzy ucierpieli wskutek wojny i agresji, wszyscy ci, którym drogi jest pokój, nie chcą, aby Niemcy znowu się uzbroili i aby w Europie zapanował militarystyczny niemiecki. Sąsiedzi Niemiec z własnego doświadczenia wiedzą, jakie niebezpieczeństwo stanowi militarystyka niemiecka. Pragną oni pokojowego porozumienia zapewniającego utworzenie zjednoczonych

Niemiec, które by nie należały do żadnych koalicji wojskowych. Wyniki wyborów w Niemczech zachodnich i oświadczenia Adenauera wywołują głębokie zaniepokojenie oraz wymagają czujności i działania w tym kierunku, żeby Niemcy nie stały się znowu ogniskiem wojny.

Narody nie mogą dopuścić do wznowienia wojny w Korei. Również wojna w Vietnamie może być zakończona w drodze rokowań. Narody domagają się poszanowania Karty NZ, a nie jej rewizji. Chińska Republika Ludowa powinna być dopuszczona do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ponieważ bez udziału kraju zamieszkałego przez piątą część ludności kuli ziemskiej, nonsensem byłoby mówienie o uregulowaniu doniosłych problemów międzynarodowych.

Następnie prof. Joliot-Curie omówił sprawę konieczności redukcji zbrojeń oraz zakazu broni masowej zagłady.

Osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu broni masowej zagłady — powiedział prof. Joliot-Curie jest możliwe ponieważ chcą tego wszystkie narody. Redukcja zbrojeń zmniejszyłaby ciężar, który spada obecnie na barki narodów i mogłaby zapewnić natychmiastową poprawę ich warunków bytu. Wszystkie problemy, które nurtują świat — oświadczył w zakończeniu Fryderyk Joliot-Curie — mogą być rozwiązane w drodze pokojowej. W tej dziedzinie sily opinii publicznej ma znaczenie decydujące i utrwalenie pokoju.

Sily ta powinna przede wszystkim znaleźć wyraz w rozpoczętej przez Światową Radę Pokoju międzynarodowej kampanii na rzecz pokojowego uregulowania spornych problemów i na rzecz wzajemnego zrozumienia. Pokój może być ocalony. Pokój będzie ocalony!

Następnie przemawiał członek Światowej Rady Pokoju prof. Walter Friedrich (Niemcy), który poruszył problem niemiecki.

Po wyborach w Niemczech zachodnich — oświadczył prof. Friedrich — problem niemiecki nabrał szczególnej ostrości. Niebezpieczeństwo wojny wzrosło i dlatego musimy wznosić walkę o pokój. Słubujemy, że w ścisłej współpracy z młodymi pokój sily wszystkich krajów, będziemy prowadzili zdecydowaną walkę dopóki nie zostanie zmieciony z naszej drogi imperializm niemiecki, dopóki nie będą utworzone zjednoczone demokratyczne Niemcy, które złączone wespół przyjaźni ze swymi sąsiadami na zachodzie i na wschodzie dopomogą w zapewnieniu pokoju w Europie.

Na wiecu przemawiał także: Ula Erenburg, Izabela Blume, generał Sahib Sing Sokhey, Lombardi i prof. Brandweiner. Zwrócili się oni do obrońców pokoju z apelem o rozwinięcie zakrojonej na szeroką skalę kampanii na rzecz pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych, na rzecz wzajemnego zrozumienia, na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju.



# Zdrajcy, wrogowie narodu i ojczyzny agenci hitlerystów i imperializmu amerykańskiego odpowiadają za swe zbrodnie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

hitlerowskiego okupanta, gdy ułatwiła zorganizowanie katolickich parafii i diecezji na Ziemiach Odzyskanych, gdy pomogła przy odbudowie katedry warszawskiej i wrocławskiej oraz setek kościołów zrujnowanych w czasie działań wojennych — w tym samym czasie ośrodek antypaństwowy Kaczmarek, kierując się wytycznymi wojennej polityki Watykanu, dążył do przywrócenia ustroju kapitalistycznego, pozabawienia narodu polskiego niepodległości, okrojenia Polski i oddania jej w niewolę imperialistom amerykańskim i neohitlerowskim.

W 1946 roku osk. Kaczmarek pozostawał w kontakcie ze szpiegowsko-terrorystyczną organizacją — tzw. „Komitetem Porozumiewawczym Organizacji Podziemnych w Polsce”, skupiającą WIN, SN, WRN. Od kierowników tej organizacji Marszewskiego i Zóltowskiego osk. Kaczmarek przyjmował relacje o dywersyjnej działalności tej podziemnej grupy, prowadzonej według dyrektyw ambasad amerykańskiej i angielskiej w Polsce.

Następnie skontaktował on Marszewskiego — kierownika „Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Podziemnych w Polsce” z kardynałem Hlondem, ułatwiając mu złożenie kardynałowi sprawozdania oraz uzyskanie poparcia dla jego zdrazieckiej działalności.

Ośrodek osk. Kaczmarek, osk. Danilewicz i pozostali spowodowali następnie przerwienie za granicę ukrywającego się przed władzami Zóltowskiego poprzez nielegalną komórkę przerzutową na wybrzeżu. Osk. Kaczmarek zlecił przy tym Zóltowskiemu — po uprzednim uzgodnieniu tego z kardynałem Hlondem — poinformowanie tzw. rządu Londyńskiego o całokształcie antypaństwowej polityki i działalności swego ośrodka oraz uzgodnienie wspólnej akcji przeciwko Polsce Ludowej.

Wspomagając bandy NSZ-owskie osk. Kaczmarek oraz współoskarżony Widlak dopomogli w ucieczce za granicę członkowi bandy NSZ, profesorowi seminarium duchownego w Kielcach — ks. Łagowskiemu.

W okresie od lata 1946 roku członkowie ośrodka osk. osk. Kaczmarek, Widlak i Danilewicz przechowywali na terenie seminarium duchownego i w pomieszczeniach katedry kieleckiej zgromadzoną przez Łagowskiego broń palną, granaty i radiostację.

Do stałych metod działalności ośrodka należało wprowadzanie sztucznego podziału na wierzących i niewierzących i nadużywanie wolności religijnej oraz zaufania wiernych i księży, szerzenie prowokacyjnych i oszczerczych wiadomości oraz plotek oczerniających władzę i ustrój Polski Ludowej, szerzenie teorii „tymczasowości” naszych Ziemi Zachodnich i nieuniknionej konieczności wojny. Osk. Kaczmarek uzgadniał podczas spotkań z Bliss-Lane'm sprawę uaktywnienia dywersji politycznej przeciwko Polsce, prowadzonej z zagranicy, m. in. wzmożenie dywersji prowadzonej przez niektóre rozgłoszenie zachodnie w audycjach w języku polskim.

Szczególną uwagę zwrócił ośrodek na młodzież, starając się wpływać na wychowanie jej w duchu wroga Polski Ludowej. Wykorzystując ambony, wszelkiego rodzaju organizacje przykościelne, oskarżenia usiłowali utrzymywać młodzież w ciemności, odciągając ją od życia społecznego i kulturalnego. Prowadzono w tym celu nieustanną walkę przeciwko ZMP, starano się nie dopuścić do powstania kół ZMP.

Jedną z głównych metod dywersji było szerzenie przez ośrodek nastrojów prowojennych i przeciwności akcji na rzecz pokoju. Do tego celu oskarżeni wykorzystywali zarówno ambony, jak i osobiste rozmowy z ludźmi.

Szczególną uwagę osk. Kaczmarek zwracał na szerzenie tego rodzaju propagandy na wsi i wśród mniej świadomych robotników. Przy każdej okazji wychwalał on wszelkie posunięcia imperialistów amerykańskich w kierunku przygotowania i wywołania wojny. Np. w latach 1947—1948 w rozmowach zarówno z osobami świeckimi, jak i podległymi mu księżmi pochwalał rozbudowę przez USA ciężkiego przemysłu Zasklebia Rury, jako ar-

senatu przyszłej wojny przeciwko Polsce i innym krajom obozu pokoju.

Ośrodek dywersyjno-szpiegowski osk. Kaczmarek, w ciągu całego okresu swej antypaństwowej działalności, stał na stanowisku polityki Watykanu i imperializmu amerykańskiego w sprawie polskich Ziemi Zachodnich.

Kardynał Hlond i Bliss-Lane wskazywali na konferencjach z osk. Kaczmarkiem, że udział neohitlerowców w wojnie, do której prze amerykański imperializm popierany przez Watykan, jest konieczny i dlatego niezbędne jest uwzględnienie roszczeń adenaurowskich wobec naszych Ziemi Zachodnich. Realizując to stanowisko ośrodek usiłował utrudnić zagospodarowanie Ziemi Zachodnich i prowadził działalność zmierzającą do osłabienia naszej walki przeciwko zakusom imperialistów w stosunku do naszych przastarych ziem. Wysługując się imperializmowi amerykańskiemu i jego neohitlerowskiemu najmitom, ośrodek osk. Kaczmarek przeciwdziałał zasiedlaniu Ziemi Zachodnich. Ośrodek występował przeciwko granicy na Odrze i Nysie i podobnie jak reakcyjna część episkopatu broniła polityki Watykanu, popierającej odwołów Niemców, lansując fałszywą teorię o rzekomej niemożliwości ustanowienia przez Watykan stałych diecezji na Ziemiach Zachodnich Polski przed zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami. Tę politykę maskowania prawdziwego stanowiska Watykanu w sprawie polskich Ziemi Zachodnich reakcyjny odłam kleru kontynuował i kontynuuje do ostatnich czasów. Osk. Kaczmarek prowadził wrogą działalność przeciwko zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich nie tylko w episkopacie, ale wykorzystując zaufanie, jakim darzono go z tytułu wysokiej godności kościelnej, — także wśród księży i osób świeckich. W tym celu wykorzystywał on wraz ze współoskarżonymi, zarówno rozmowy osobiste, jak też uroczystości duszpastersko-kościelne na terenie Kielc i diecezji, propagując wojenne, prorewizjonistyczne hasła i teorie. W ten sposób ośrodek usiłował hamować akcją osiedleńczą chłopów z woj. kieleckiego na Ziemi Zachodnie.

W nierozzerwalnej łączności z dywersją polityczną, uprawianą przez ośrodek Kaczmarek, zgodnie z poleceniem Bliss-Lane'a, oskarżeni prowadzili również dywersję gospodarczą. M. in. usiłowali nakłaniać ludność wiejską do nieprzyjmowania ziemi z reformy rolnej. Prowadzili walkę przeciwko spółdzielczości produkcyjnej i szerzyli propagandę, która miała odstraszyć chłopów od wprowadzenia ulepszeń w rolnictwie, mechanizacji itp. Starali się również podrywać sojusz robotniczo-chłopski.

Zgodnie z otrzymanymi nastawieniami, Kaczmarek w referacie wygłoszonym na plenarnym posiedzeniu episkopatu w końcu kwietnia 1948 r. w Gnieźnie wysunął jako wytyczną wniosek o przeciwdziałaniu realizacji 3-letniego Planu Gospodarczego, m. in. drogą wrogiej propagandy. Te same nastawienia przekazano na specjalnym kursie tzw. ideologiczno-duszpasterskim w seminarium duchownym w Kielcach dla zgromadzonych tam około 100 księży diecezji kieleckiej.

Na zorganizowanym przez episkopat w dniach od 3 do 5 stycznia 1951 r. w Gnieźnie tzw. czwartym zjeździe referentów duszpasterstwa — osk. Kaczmarek wygłosił referat, w którym nakreślił linię i formy przeciwdziałania realizacji Planu 6-letniego, a w szczególności rozbudowie przemysłu i przebudowie gospodarczej wsi polskiej.

Szczególną uwagę poświęcono na tym zjeździe zagadnieniu objęcia reakcyjnymi wpływami kobiet, aby hamować ich drogą m. in. dopływ kobiet do pracy w przemyśle. W specjalnym referacie wygłoszonym wówczas wystąpiono przeciwko powierzeniu kobietom stanowisk, które do tej pory mogli zajmować tylko mężczyźni i odmawiano kobietom zdolności do pracy kierowniczej.

Osk. Kaczmarek i pozostali współoskarżeni poprzez różnego rodzaju odczyty, nauki i kazania, usiłowali zahamować pęd kobiet do nauki, pracy społecznej, politycznej i samodzielnej pracy zawodowej ażeby

tym łatwiej móc wykorzystać je jako siepe narzędzie w swojej zbrodni, antynarodowej akcji.

Prowadzona przez ośrodek robota szpiegowska uzgadniana była przez Kaczmarka z Bliss-Lane'm podczas licznych spotkań zarówno na terenie Kielc, jak i w Warszawie. Zgodnie z otrzymanymi od Bliss-Lane'a poleceniami ośrodek systematycznie zbierał wiadomości i dokumenty dotyczące m. in. stanu i rozwoju przemysłu, produkcji poszczególnych zakładów przemysłowych, informacje szpiegowskie o kopalniach węgla, hutach stali, o przemyśle koksowniczym, informacje o obiektach wojskowych, o transportach wojskowych, o nastrojach poborowych i nastrojach wracających z wojska, dane o rozwoju współzawodnictwa o metodach pracy, o stosowaniu w przemyśle polskim usprawnień radzieckich i szereg innych.

Zbierane informacje szpiegowskie z dziedziny społeczno-politycznej obejmowały m. in. takie zagadnienia, jak: wpływy polityczne na stosunek wsi do sojuszu robotniczo-chłopskiego, stosunek chłopstwa pracującego do przemian społeczno-gospodarczych na wsi, ruch ludności na ziemiach zachodnich oraz nastroje wśród ludności miast i wsi na tych ziemiach, wzrost, rozwój i zasięg wpływów partii politycznych oraz organizacji młodzieżowych itp.

Dla zbierania tych wiadomości oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz, Dąbrowski i Widlak nie wahałi się nadużywać uczuć religijnych, gwałcąc tajemnicę spowiedzi.

W referacie wygłoszonym w Gnieźnie na plenarnym posiedzeniu episkopatu w kwietniu 1947 r. osk. Kaczmarek wypowiedział się za wykorzystaniem duszpasterzy dla zbierania informacji z terenu poszczególnych diecezji za pośrednictwem biskupów. Referat ten został przyjęty przez episkopat jako wytyczne działania.

Do szpiegowskiej akcji angażowano również osoby świeckie jak np. b. agenta sanacyjnej „dwójki” Tadeusza Chromeckiego. Zdobyte wiadomości szpiegowskie przekazywano Bliss-Lane'owi oraz najrozmaitszymi drogami i sekretarzowi ambasady USA — Andrewowi, sekretarzowi prasowemu tej ambasady — Zagórskiemu, Szudemu z „War Relief Service”, Henrykowi Osnińskiemu z tzw. Rady Polonii Amerykańskiej i innym. Kaczmarek przekazywał materiały wywiadowcze do ambasady USA w Warszawie przez swego kapelana Stanisława Wojasę oraz zakonnicę, zatrudnioną w domu katolickim „Roma”, a m. in. przez współoskarżoną Walerię Niklewską.

Obok wywiadu uprawianego bezpośrednio dla imperialistów amerykańskich, ośrodek kierowany przez Kaczmarka prowadził również wywiad dla Watykanu. Sprawozdania wywiadowcze szeregu diecezji przesyłano do Watykanu nie tylko za pośrednictwem placówek dyplomatycznych USA, ale również nielegalnymi drogami przez zakony jezuitów i nazaretanek.

W akcji dywersyjno-szpiegowskiej na rzecz imperialistów amerykańskich i Watykanu niepoślednią rolę odgrywali niektórzy przedstawiciele reakcyjnego kleru obrządku grecko-katolickiego, organizatorzy i uczestnicy faszystowskich band nacjonalistów ukraińskich, banderowców i UPA, organizatorzy masowych mordów Polaków. Watykan i reakcyjna część episkopatu polskiego w tajemnicy przed społeczeństwem polskim i rzeszami wierzących za pośrednictwem m. in. prowincjała OO Bazylianów — Pawła Puskarskiego finansowały działalność tych zbrodniarzy, pomagali w ukrywaniu wrogów naszego narodu — nacjonalistycznych bandytów ukraińskich.

Dywersyjno-szpiegowski ośrodek Kaczmarek, Danilewicz i innych utrzymywał również kontakt z tzw. „Freies Europa”, dokąd również przekazywano informacje z terenu Polski dla wykorzystania ich w oszczerczych audycjach.

Działalność antypaństwowej i antyludowej ośrodka była suto opłacana. W ciągu całego okresu po wyzwoleniu na ręce osk. Kaczmarek, jak również do szeregu reakcyjnych dostojników kościelnych wpływały znaczne sumy w dolarach.

Sam osk. Kaczmarek otrzymał bezpośrednio z USA i za pośrednictwem kardynała Hlonda i Sapiehy dziesiątki tysięcy dolarów amerykańskich. Osk. Kaczmarek prowadził przy pomocy otrzymanych pieniędzy machinacje czarnorynkowe, m. in. za pośrednictwem skarbnika Kurii, współoskarżonego Danilewicza i prokuratora seminarium duchownego w Kielcach, współoskarżonego Widlaka, wreszcie swego kapelana - współoskarżonego Dąbrowskiego. Przeprowadzał on również szereg transakcji handlowych — jak np. kupno majątku w Niewachlowie, domów w Kielcach. Po ukazaniu się ustawy z października 1950 r. na polecenie Kaczmarek oskarżeni Danilewicz i Widlak przy udziale innych osób ukryli część posiadanych walut obcych i złota.

Kierownik zbrodniczego ośrodka osk. Kaczmarek znany był z sympatii prohitlerowskich jeszcze w okresie międzywojennym. Wywodził się on z tego reakcyjnego odłamu hierarchii kościelnej, który stanowiąc w okresie przedwojennym poważne oparcie dla sanacyjno-faszystowskiej dyktatury, spychającej Polskę w przepaść katastrofy wrześniowej. Zgodnie z watykańską stawką na Hitlera, najbardziej reakcyjny odłam hierarchii kościelnej w Polsce popierał wówczas prohitlerowską politykę sanacji, parł do spętania Polski „sojuszem” z Hitlerem, do wtrącenia naszego narodu w krwawą awanturę wymierzoną przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Aktywnym uczestnikiem tej antyludowej i antypolskiej akcji, której ośrodkiem była tzw. akcja katolicka — był osk. Kaczmarek. Odgrywał on jedną z czołowych ról wśród klerikalnych „socjologów” okresu przedwojennego, którzy w oparciu o encyklikę papieskie gloryfikowali faszystowski ustrój korporacyjny, „solidaryzm” społeczny, czyli podporządkowanie mas ludowych klasom wyzyskującym, szerzyli propagandę profaszystowską i prohitlerowską, rozwijali działalność prowadzącą do utraty niepodległości Polski.

Gdy w 1939 r. ZSRR wyciągnął do Polski pomocną rękę w celu uchronienia naszego kraju przed agresją Niemiec hitlerowskich, Watykan nalegał przez nuncjusza w Warszawie Cortesiego na kapitulację Polski wobec Hitlera, na oddanie Niemcom hitlerowskim Gdańska i „korytarza” oraz na współudział Polski w wojnie przeciwko ZSRR. Osk. Kaczmarek działając zgodnie z tą polityką Watykanu, która ułatwiła Hitlerowi napad na Polskę, rozpętanie drugiej wojny światowej dążył do osłabienia ducha obronnego społeczeństwa polskiego w obliczu grożącej agresji hitlerowskiej.

Po klęsce wrześniowej, Watykan usiłował skłonić naród polski do posłusznego podporządkowania się Hitlerowi. Wyrazem tego było m. in. przekazanie przez sekretarza nuncjatury papieskiej w Berlinie Carlo Co. li zgromadzonym w Warszawie biskupom polskim stanowiska Watykanu, że stan okupacji uważał za trwały i polecał pozytywnie usłouskować się do władz okupacyjnych. Osk. Kaczmarek w myśl tego stanowiska natychmiast zaczął działać na korzyść okupanta hitlerowskiego, stacząc się w bagno zdrady narodowej, gdy setki księży, uczelnych Polaków, ginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, osk. Kaczmarek wydawał listy pasterskie, w których nawoływał do lojalności wobec hitlerowskich okupantów. W tym samym czasie, gdy większość wyrosłych z ludu patriotycznych kapłanów nie usłuchała haniebnych podszeptów antypolskich polityków watykańskich, osk. Kaczmarek wykorzystując swe stanowisko ordynariusza diecezji kieleckiej, nawoływał nie tylko do wykonywania zarządzeń władz hitlerowskich, ale nawet do współpracy z tymi władzami, przeciwdziałając się równocześnie zdecydowanie konspiracyjnemu ruchowi oporu.

W zdrazieckiej tej działalności osk. Kaczmarek nie był osobniony. Na jednej z konferencji biskupów w Krakowie w 1940 r. część biskupów najbardziej uległa antypolskiej polityce watykańskiej zaaprobowała jego współpracę z okupantem. Sekundował mu m. in. biskup śląski Adamski.

W 1940 r. osk. Kaczmarek podpisał z gestapo w Radomiu zobowiązanie, iż przyczyni się do uspokojenia ludności. W tym samym roku wziął on m. in. udział wraz z biskupami Kubiną i Lorkiem w konferencji z katem Polski — gubernatorem Frankiem i szefem tzw. dystryktu radomskiego — Lachsem. W 1943 r., podczas spotkania z agentem gestapo Konstantym Skrzyńskim, osk. Kaczmarek przyjął propozycję szefa radomskiego gestapo — Fuchsa, dotyczące wykorzystania kleru do prowadzenia wspólnej z hitlerowcami walki przeciwko organizacjom lewicowym. W okresie tym osk. Kaczmarek i szereg podległych mu księży współpracowało ze stojącą na usługach gestapo tzw. brygadą świętokrzyską. W chwili, gdy setki tysięcy Polaków dogorywały w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, gdy ginęli tam również tysiące księży polskich wśród nich biskupi Kozak, Nowowiejski i Inni, a setki księży diecezji kieleckiej — jak np. rektor seminarium duchownego w Kielcach ks. Pawłowski — byli masakrowani i mordowani w gestapo, gdy tysiące księży wypędzono z ich parafii — wówczas jedyną siłą, która mogła przynieść wyzwolenie narodowi polskiemu była Armia Radziecka. W tym samym czasie osk. Kaczmarek polecał podległym sobie księżom, aby wygłaszali kazania skierowane swym ostrzem przeciwko tej jedyniej sile wyzwolenczej — a więc przeciwko najżywniejszym interesom naszej ojczyzny.

Po ostatecznym zwycięstwie Związku Radzieckiego nad hitlerystami, gdy Watykan wziął kurs na współpracę z imperializmem amerykańskim, popierając wszystkie jego wysiłki, zmierzające do przygotowania i rozpętania nowej wojny światowej — osk. Kaczmarek i kierowane przez reakcyjne elementy spośród duchowieństwa diecezji kieleckiej, stały się powolnym narzędziem tej wrogiej ludzkości i wrogiej Polsce polityki.

Poważną rolę w działalności szpiegowskiej ośrodka dywersyjno-szpiegowskiego odgrywał osk. Danilewicz, b. skarbnik Kurii kieleckiej. Danilewicz zajmował się głównie zbieraniem informacji wywiadowczych o rozwoju zakładów przemysłowych i produkcji poszczególnych zakładów przemysłowych, stanie ich zatrudnienia itp. Zajmował się on również uzyskiwaniem informacji z życia politycznego zarówno na terenie swojej diecezji, jak też na terenie Śląska oraz diecezji sandomierskiej. Dla ich otrzymywania wykorzystywał on znajomości i kontakty z reakcyjnymi księżmi zaangażowanymi w działalność ośrodka Kaczmarek.

Osk. Dąbrowski, b. kapelan współoskarżonego Kaczmarek, był jednym z członków i informatorów ośrodka. W okresie od 1947 r. przekazał on do ośrodka szereg informacji z dziedziny politycznej i wojskowej, m. in. dane o transportach kolejowych, o jednej z hut. Brał on również udział wspólnie ze współoskarżonym Danilewiczem, w opracowaniu sprawozdań informacyjnych dla agentów wywiadu amerykańskiego — Osnińskiego i Piwowara.

Podobne funkcje wykonywał osk. Widlak, b. prokurator seminarium duchownego w Kielcach.

Widlak sprzedawał również m. in. na czarnym rynku dolary amerykańskie.

Osk. Niklewska służyła Kaczmarkowi jako łącznik w przekazywaniu pracownikom placówki dyplomatycznej USA w Warszawie oraz agentom wywiadu amerykańskiego zbieranych przez ośrodek wiadomości szpiegowskich.

Cała działalność dywersyjno-szpiegowskiej ośrodka osk. Kaczmarek wykazuje, że zależność od Watykanu — sojusznika imperialistów amerykańskich i jednego z czołowych protektorów zachodnio-niemieckiego, antypolskiego rewizjonizmu neohitlerowskiego — prowadzi do działalności wrogiej narodowi polskiemu — do zbrodniczej działalności na rzecz podlegaczy wojennych i adenaurowskich neofaszystów niemieckich, na pozycje bezpośrednio wrogiej polskiej racji stanu.



## Po sierpniowych konferencjach nauczycielskich (II)

# O współpracy komitetów rodzicielskich i opiekuńczych ze szkołami

Wychowywanie dzieci i młodzieży jest sztuką trudną. Główny ciężar w tym zakresie spada na cały aparat oświatowy, który realizuje swe zadania poprzez przedszkola, szkoły podstawowe różnego typu szkoły średnie, licealne, zawodowe itp.

Ale trzeba pamiętać, że dzieci stosunkowo krótko przebywają w murach szkolnych. Uczniowie np. kl. I szkoły podstawowej uczą się przeciętnie po 3 godziny dziennie, młodzież klasy VII po 6-7 godzin dziennie.

Widzimy więc, że młodzież nasza spędza bardzo wiele czasu — wiele godzin swego życia, poza szkołą, wśród rodziny, rówieśników, a więc w środowiskach, które także wpływają na całość wychowania. A jeżeli tak — to problem wychowania młodzieży nie może nie opierać tylko na pracy szkół, ale równocześnie i na pracy rodziców. Stąd problem współpracy szkół z rodzicami i Komitetami Rodzicielskimi staje się problemem bardzo istotnym.

Do zadań tych Komitetów — jak wiemy — należą takie sprawy jak:

1 — udzielanie pomocy szkołom w pracy wychowawczej przez odciążenie wrogowi drogi do młodzieży szkolnej, pomaganie w walce o jak najlepsze wyniki nauczania, łepienie chuligaństwa, walka o frekwencję, o dobre i terminowe odrabianie lekcji, propagowanie czytelnictwa, propagowanie pracy w kółkach przedmiotowych, w pracowniach, pomaganie szkolnemu kołu ZMP w jego poczynaniach, udział w pracach Rad Pedagogicznych, udział w poszczególnych lekcjach w klasach, kontrola stacji uczniowskich, organizowanie spotkań młodzieży z przewodnikami zakładów pracy, z dziełami robotniczymi, współpraca i udział w obchodach, akademiach i innych pracach wychowawczych.

2 — udzielanie pomocy materialnej szkole i młodzieży dla stworzenia lepszych warunków pracy przez udział w budownictwie szkół, dokonywanie remontów, zakupywanie pomocy naukowych, naprawę ogrodzeń, boisk, nagradzanie przodowników nauki książkami, udział w komisjach stypendialnych, prowadzenie dożywiania w szkołach dla młodzieży, pomaganie w urządzaniu imprez artystycznych, choleńk noworocznych, zabaw szkolnych i innych poczynaniach wymagających pomocy materialnej ze strony Komitetów Rodzicielskich czy Szkolnych Komitetów Opiekuńczych.

Jak wywiązują się z tych zadań Komitety Rodzicielskie i Opiekuńcze na terenie naszego województwa?

W szkole podstawowej w Bełżcach — pow. Lublin — Komitet Rodzicielski wyremontował kilka dużych sal lekcyjnych w budynku szkolnym, rozpoczął budowę obok szkoły budynku gospodarczego i mieszkania dla woźnego, który do tej chwili mieszka w budynku szkolnym; remontuje mury i budynek piętrowy na internat na około 50 miejsc, zapewnił mieszkania dla nauczycieli, zawierając potrzebne umowy, interesuje się życiem szkoły, walką o wyniki nauczania, o frekwencję w szkole i prowadzi pracę uświadamiającą wśród rodziców młodzieży szkolnej.

Szkolny Komitet Opiekuńczy przy liceum ogólnokształcącym w Rejowcu — pow. Chełm — składający się z pracowników miejscowej cukrowni — brał czynny udział w przygotowaniu do nowego roku szkolnego, wykonał drobne remonty, zwiózł zakupiony przez szkołę materiał do remontów, okazał dużą pomoc przy urządzaniu boiska przez wzięcie żużlu samochodami, zrobienie bramki do piłki ręcznej, stojaków do koszykówki, urządzeniu ogródka geograficznego itp. Komitet ten włącza się też chętnie do prac wychowawczych — dydaktycznych przez wzięcie stacji uczniowskich, hospitalowanie lekcji, urządzenie uroczystości i szereg innych prac.

Komitet Opiekuńczy przy II Liceum Ogólnokształcącym w Lublinie — składający się z pracowników Lubelskich Zakładów Mię-

nych — udziela pomocy w organizowaniu dożywiania w szkole, w premiowaniu przodownic nauk i pracy społecznej, w subsydiowaniu kolonii letnich, współpracuje z Komitetem Rodzicielskim w akcji wychowywania młodzieży poprzez propagowanie brygad żniwnych, współdziałania wsi, pomoc w wyborze zawodu, w zebraniach produkcyjnych młodzieży itp.

Komitet Szkolny w szpitalu powiatowym w Dereczance — pow. Biela Podlaska, przydzielił szkole apteczkę, zorganizował gromadzką drużynę sanitarną, przeszkolił ją a następnie przeprowadził badania stanu zdrowotnego młodzieży szkolnej, udzielając pomocy w 20 wypadkach.

Komitetem Opiekuńczym przy szkole podstawowej w Łukówku — pow. Chełm — jest spółdzielnia produkcyjna. Komitet z tej spółdzielni pomógł szkole w zwózce opału i desek na ogrodzenie, dostarczył 20 litrów ropy do podłóg, bierze udział we wszystkich uroczystościach, interesował się absolwentami klasy VII (z których 10 wniosło podania do technikum rolniczego) a także interesuje się sprawami bytowymi nauczycieli przychodząc im z konkretną pomocą materialną.

Również setki innych komitetów rodzicielskich jak Szkoły Licealnej TPD Nr 1, Szkoły Podstawowej Nr 24, Liceum Pedagogicznego Nr 1 w Lublinie, Szkoły Podstawowej TPD w Łukowie, Komitet Opiekuńczy Szkoły Podstawowej w Przybysławicach — pow. Puławy i wiele, wiele innych idą szkołom z wydatną pomocą dydaktyczno-wychowawczą i materialną, przyznając się do lepszej pracy tych szkół, do lepszych wyników nauczania młodzieży. Mamy jednak jeszcze i takie komitety rodzicielskie, które bardzo słabo pracują ze szkołami, lub prowadzą tylko jednostronną działalność w zakresie pomocy materialnej.

I tak Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej w Wincencinie, pow. Włodawa nie umiał walczyć o frekwencję w swojej szkole, w której jest tylko 13 uczniów, nie współpracował z rodzicami uczniów tej szkoły, nie interesował się, że 2 uczniów tej szkoły od października 1952 r. nie uczęszczało do klasy IV — a rezultatem tego było to, że frekwencja w tej szkole za rok szkolny 1952/53 była najniższa w powiecie i wynosiła 68% — a 33 proc. uczniów tej szkoły było niepromowanymi — co procentowo było również rekordowe w powiecie.

Komitety Rodzicielskie w Hołowni i Lubomierzu przez brak pełnej współpracy ze szkołą, nie współuczestniczą w wychowywaniu młodzieży, nie troszczą się o pedagogizację rodziców a rezultatem tego jest to, że to co szkoła buduje — niweczy lub cbała dom rodzicielski.

Komitet Rodzicielski przy Liceum Ogólnokształcącym w Radzynie nie może współpracować właściwie ze szkołą, gdyż przewodniczącą tegoż komitetu nie bywa na zebraniach, a przez to samo pozostałi członkowie nie dają takiego wkładu pracy z siebie, jak w normalnych warunkach mogliby dać na odcinku wychowawczym i materialnym dla młodzieży szkolnej.

Komitet Rodzicielski przy szkole Podstawowej w Radlinie, gm. Chodel — pow. Lublin — nie przejawia żadnej działalności. Budynek własny szkoły jest opuszczony, brak pomocy naukowych i boiska szkolnego a Komitet Rodzicielski obojętnie patrzy na te trudności, z którymi boryka się szkoła.

Podobnie wygląda praca Komitetu Rodzicielskiego przy Szkole Podstawowej w Zalesiu, gm. Brzeziny, pow. Lublin, który do Komitetu nie odbywa posiedzeń a sprawy nauczania, wychowania i materialne szkoły są mu obojętne.

Na szczęście tak słabo lub źle pracujących komitetów jest rok rocznie coraz mniej. Mamy nadzieję, że w bieżącym roku szkolnym i te słabe komitety zmienią swój styl pracy i rozwiją właściwą działalność zgodną z regulaminem dla komitetów rodzicielskich.

Komitety Rodzicielskie i Szkolne

Komitety Opiekuńcze spełniają postawione im zadania, jeżeli z jednej strony szkoły, a z drugiej strony Rady Zakładowe środowisk robotniczych i pracujących chłopstwa w spółdzielniach produkcyjnych a także wszyscy rodzice wykazują pełne zrozumienie ważności tej wspólnej pracy ze szkołą i znajdują środki i sposoby do uaktywnienia swej działalności w nowym roku szkolnym.

Piotr Małek  
Kierownik Wydz. Oświaty  
Prez. WRN w Lublinie

## Z życia partii

# Tylko w ścisłej więzi z bezpartyjnymi wykonamy nasze zadania

Ścisła więź partii z masami bezpartyjnymi to nieodzowny warunek właściwego kierownictwa życiem politycznym i gospodarczym. Siła oddziaływania partii leży w tym, że potrafi codziennie przekonywać najszersze rzesze społeczeństwa o słuszności i celowości naszych zadań, że potrafi wokół siebie skupić szlachetne rzesze aktywów bezpartyjnych. Dlatego też w codziennej pracy partyjnej musimy pamiętać o tym, że odgradzając się lub też nie doceniając roli aktywów bezpartyjnych skazujemy się tym samym na odosobnienie, przestajemy orientować się w zagadnieniach nurtujących masę, tracimy przez to wśród nich wpływ i autorytet.

Doświadczamy nieraz, że nagle ta czy inna podstawowa organizacja partyjna przestała być kierownikiem politycznym w gromadzie, że życie toczy się obok niej szerokim nurtem a ona tkwi jak gdyby w odrętwieniu. Dopatrujemy się wszelkich możliwych i niemożliwych powodów nie widząc najważniejszego że właśnie ta organizacja oderwała się od bezpartyjnych, że żyje wyłączając swoimi wewnętrznymi zagadnieniami, że weszła na ślepy tor zaklepienia się, mimo iż pozornie widać jej aktywność. Zebrania odby-

wają się normalnie, omawiane są wszystkie zagadnienia a jednak z wcielaniem ich w życie idzie jakoś ciężko.

Podstawowa organizacja partyjna w Chojnie Nowym gm. Siedliszcze (pow. Chełm) na każdym zebraniu omawia takie sprawy jak realizacja zobowiązań, rozbudowa partii, zorganizowanie spółdzielni produkcyjnej itp. Pod tym kątem widzenia ma nawet ustawiony plan pracy. Każdy z członków partii ma wyznaczone odpowiedzialne zadanie i trzeba przyznać, że towarzysze starają się wypełnić polecenia. Czym więc tłumaczyć, że pod względem realizacji zobowiązań gromada Chojno Nowe znajduje się na jednym z ostatnich miejsc w gminie, że do partii przybywają wprawdzie nowi członkowie ale nie spośród chłopów pracujących. (Na 11 członków partii tylko 2 rolników, reszta zaś pracownicy umysłowi).

Gromada Chojno Nowe składa się wyłącznie z gospodarstw małych i średnich, dlatego więc uważana jest za jedną z najtrudniejszych gromad? Na wszystkie te pytania można dać jedną odpowiedź: dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że organizacja partyjna jest odizolowana od chłopów, że nie spełnia

kierowniczej roli politycznej. Sam fakt, że większość w organizacji partyjnej stanowią pracownicy umysłowi utrudnia organizacji partyjnej codzienne oddziaływanie na gromadę. Dorwczwie kampanijne obsłużenie gromady nie zastąpi stałej systematycznej pracy z bezpartyjnymi. Do tego konieczny jest bezpośredni codzienny kontakt, konieczne jest oddziaływanie poprzez organizację masową. Tymczasem w Chojnie Nowym towarzysze starają się wszystko sami zrobić bez niczyjej pomocy a w dodatku pracują od akcji do akcji, więc też wyniki ich pracy są niewielkie a łączność ich z masami jest formalna.

Zacieśnić więzi z bezpartyjnymi to znaczy wyjaśniać im na codzień sens naszej polityki, znać ich nastroje, wysłuchiwać ich głosów, pomagać w załatwieniu ich żywotnych spraw. Organizacja partyjna w Chojnie Nowym tego nie robi. Weźmy choćby sprawę ulg podatkowych przyznanych przez państwo w br. Kulacy i spekulanci skorzystali z tego aby rozszewać wrogie pogłoski, że nie należy płacić w ogóle podatków bo w końcu wszystko zostanie umorzono. Organizacja partyjna nic nie zrobiła aby rozbić tę kulacką plotkę. Tak samo organizacja partyjna nie potrafiła przekonać chłopów że zajęli niesłuszne stanowisko wobec sołtysa tow. Rudnika. Tow. Rudnik przychylił się do uwag wielu ukrytych, względnie fikcyjnie rozpisanych gruntów. Wytworzyło to wokół niego atmosferę niechęci bo nie miał kto wykazać chłopom, że wykrzyk kombinatorów jest właśnie w interesie całej wsi, z korzyścią dla Polski Ludowej.

Podstawowa organizacja w Chojnie Nowym nie przysłuchuje się również słusznym nierz pretensjom chłopów. Choćby sprawa klasyfikacji gruntów i w związku z tym nie słusznych wymiarów. Obecnie po przeprowadzeniu klasyfikacji okazało się, że wielu chłopów miało nie słusznie oszacowaną ziemię a organizacja partyjna mimo licznych narzekani nic nie robiła aby błęd ten naprawić.

Podobnie ma się sprawa ze zorganizowaniem spółdzielni produkcyjnej. Podstawowa organizacja bierze przyglądała się faktom naruszania praworządności przez niektórych aktywistów powiatowych, faktem jawnego pogwałcenia zasad dobrowolności przy wstępowaniu na drogę gospodarki zespolowej. Nie sygnowano wyższym instancjom partyjnym o tym, że próbowano skłócić spółdzielnię z urzędnikami GS, GRN, Państwowego Domu Dziecka itp. a w stosunku do chłopów pracujących stosować środki administracyjne. Postępowanie takie nie mogło doprowadzić do żadnych rezultatów.

Niedostrzeżenie i tolerowanie tych spraw doprowadziło do oderwania się organizacji partyjnej od podstawowych mas chłopskich.

Błędy te trzeba naprawić. Trzeba aby organizacja partyjna odnalazła kontakt z chłopami pracującymi, aby najlepiej spośród nich zasilili szeregi partyjne, aby otoczyła się lizowano wyższym instancjom partyjnym o tym, że próbowano skłócić koła organizacji masowych. Trzeba aby w gromadzkiej organizacji partyjnej trzon stanowili chłopci pracujący. Wtedy niewątpliwie znajdzie ona wspólny język z bezpartyjnymi i potrafi ich poprowadzić do wykonania zadań.

## Jan Dąbek wie dla kogo pracuje

Życie Jana Dąbka było podobne do życia wielu innych dzieci robotniczych. Głód był częstym gościem w domu, a gdy zabrakło ojca, Janek jako najstarszy musiał iść do pracy, by pomóc rodzinie. Ale wtedy w okresie rządów sanacyjnych, o pracę nie było łatwo. Wielu dorosłych na próżno wyczekiwało przed Urzędem Pośrednictwa Pracy, na próżno kłotalo do bram fabryk. Długo trwała tułaczka Janka w poszukiwaniu pracy, zanim dostał się do Lubelskich Zakładów Garbarskich.

Różne wykonywał czynności zanim stanął przy maszynie do platerowania skóry. Początkowo był „chłopcem do wszystkiego”, potem zatrudniono go przy rżnięciu kory, następnie jako pomocnika przy maszynie, aż wreszcie po kilku latach stanął do pracy jako samodzielny robotnik.

Ciężka była praca: prymitywne warunki i słabe wynagrodzenie, które mogło zapewnić marną egzystencję zaledwie jednej osobie, a tymczasem w domu czekała matka i głodne rodzeństwo. Warunki pracy stawały się coraz cięższe. W ciągłej walce o chleb, o utrzymanie pracy wyrósł i zahartował się Jan Dąbek. Nauczył się cenić swoich współtowarzyszy walczących o poprawę warunków bytowych, nauczył się nie nawidzieć fabrykanta i ustrój, w którym człowiek pracy żył w ciągłym strachu o jutro.

Potem przyszyły ciężkie lata okupacji. Zginęło w obozach wielu współtowarzyszy Janka. Okupant zmuszał do pracy ponad siły. W tych ciężkich dniach Jan Dąbek wstąpił się wraz z innymi robotnikami w odgłosy ze wschodu, skąd nadchodziła wolność.

Aż wreszcie przysia. Kiedy na murach domów pojawił się Manifest Lipcowy Jan Dąbek wraz z innymi ze wzruszeniem odczytywał jego słowa i wtedy zrozumiał, że to jest właśnie wolność, prawdziwa, dla wszystkich ludzi pracy, dla całej Polski.

Jan Dąbek powrócił do zakładu,

zakasał rękawy i wraz z innymi stanął do pracy nad uruchomieniem fabryki. Trudności były duże, lecz zapał robotników, którzy zrozumieli, że pracują u siebie i dla siebie przewyższył przeskody. Ruszyła normalna produkcja.

W 1945 r. Jan Dąbek zwrócił się z prośbą o przyjęcie do partii. Zrozumiał, że czasy kapitalistów i obszarników minęły, że dziś chłop i robotnik stali się współgospodarzami kraju, twórcami nowego życia. Krótka była jego odpowiedź na zapytanie, dlaczego chce wstąpić do partii: „Chcę, aby tamte czasy już nigdy nie wróciły, chcę razem z innymi budować nowe, piękne życie. Chcę w szeregach partii nauczyć się żyć po nowemu i wierzę, że właśnie partia pomoże mi w tym”.

Słowa swoje Jan Dąbek wprowadził w czyn. Robotnicy z uznaniem patrzyli na niego, młodzi wzorowali się na jego pracy. Wszystkich zagrzewał jego zapał i wola osiągnięcia jak najlepszych wyników w pracy. Dziś o Janie Dąbku mówią: „Nasz etatowy przodownik”. I tak jest rzeczywistość, przoduje w pracy i nie da się nikomu wyprzedzić, osiąga coraz lepsze rezultaty, wysoko przekraczając normy przy coraz lepszej jakości produkcji.

Dąbek umie ocenić, co dała mu władza ludowa, co otrzymał od państwa. Kiedy masy pracujące Polski podejmowały zobowiązania dla uczczenia Święta Wyzwolenia 22-go Lipca, Jan Dąbek dorzucił do nich i swoje skromne zobowiązanie: — podnieść jakość gotowego produktu i przeszkolić jednego pracownika, aby mógł stanąć samodzielnie przy maszynie do platerowania skóry. Zobowiązanie swoje realizuje.

Jan Dąbek z niechęcią wspomina dawne ciężkie czasy i czuje się szczęśliwy, że może o tym mówić jak o czymś, co dawno minęło i już nigdy nie wróci. Dąbek wie, że jego praca i twórczy wysiłek potrzebne są ojczyźnie i to mobilizuje go do pracy, coraz lepszej i wydajniejszej.

(Z)





# Jakie zainteresowanie rad zakładowych i dyrekcji taka działalność kas zapomogowo-pożyczkowych w PGR i POM

Niespodziewanych wydatków nie można przewidzieć nawet w budżecie domowym, toteż często wprawiają one nas w kłopot. Wyjścia szuka się zwykle w zakładowej kasie zapomogowo-pożyczkowej, skłaniając wniosek o udzielenie pożyczki lub bezwrotnej zapomogi. Pomoc w tej formie przydałaby się szczególnie robotnikom rolnym z PGR, gdyż żyją oni często zdala od większych ośrodków, a na wypadek chorób, przy wysyłaniu dzieci do szkoły lub robieniu sprawunków na zimę, potrzebują gotówki bardziej, niż kto inny.

Jeślibyśmy wzięli pod uwagę tylko sprawozdania na papierze, to możliwość korzystania z kas mają robotnicy rolni Lubelszczyzny bardzo szeroka, albowiem w wykazach figuruje aż 89 placówek i jedna w rejestracji. W rzeczywistości zaś imponująca liczba 90 kas kurczy się do kilku zaledwie placówek, wykazujących działalność. Są to kasy w zespołach PGR Czesławice, Kock, Międzyrzec i Biłka. Gdzie indziej kasy nie rozpoczęły w ogóle pracy albo jej nie kontynuują.

Oto fakty. Zespół PGR Poturzyn znajduje się na terenach poodługowych a gospodaruje w najdalej położonych kątach powiatu hrubieszowskiego, słynnego ze złego stanu dróg. Robotnik rolny stamtąd ma bardzo rzadko możliwość docierania do miasta powiatowego i trudno mu się zaopatrzyć w niektóre artykuły. W takiej sytuacji zawsze powinien być zarezerwowany dla niego grosz na „wszelki wypadek”. Tymczasem w Poturzynie kasy zarejestrowanej jeszcze w roku 1949 nie uruchomiono do dnia dzisiejszego, ponieważ... księgowi nie zadali sobie trudu, by przełać na oddzielne konto gotówkę przeznaczoną na pożyczki i zapomogi.

W ten sposób przepadło w poprzednich latach 6 tys. zł. a teraz leży w lubelskim Oddziale PKO znów kilka tysięcy zł i czeka na wykorzystanie. Rzecz dziwna, że dyrekcja zespołu i rada zakładowa wykazują troskę o robotnika w innej dziedzinie, np. przy dostarczaniu mieszkań, prowadzeniu stołówki, a obojętnie odnoszą się do sprawy zapewnienia robotnikowi pomocy pieniężnej.

W zespole PGR Machnów, komisja bytowo-mieszkaniowa z ob. Gajda na czele, rozporządzała się w ten sposób pieniędzmi z kasy związkowej, że wypłaciła z pieniędzy przeznaczonych na zapomogi bezwrotne zaledwie 2 proc. Zespół ten leży również daleko od miasta powiatowego i dyrekcja uskarżała się zawsze na brak ludzi do pracy z powodu trudnych warunków.

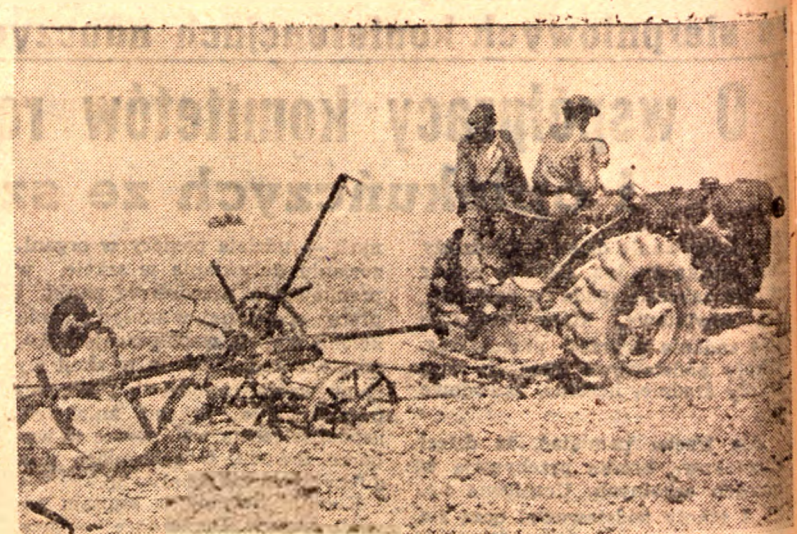
W trzecim poodługowym zespole PGR Krzewica nie ma znów człowieka, który potrafiłby poprawić księgowość kasy. Z tej to przyczyny robotnicy rolni całymi latami nie korzystają z zapomóg ani pożyczek. Lubelski Oddział PKO nie wysłał na miejsce instruktora, który pouczyłby jednego człowieka, jak prowadzić książkę kasową. Administracja zespołu nie wykazuje najmniejszego zainteresowania tą sprawą, gdyż trudno wyobrazić sobie, żeby w biurach nie znalazł się pracownik, znający nieskomplikowany sposób księgowania.

Kierownictwa poodługowych zespołów PGR i rady zakładowe, mając na względzie własną wygodę (po co ten nowy kłopot?), pozwalają na bezużyteczne zamrażanie gotówek, kosztem robotnika. Najlepszym tego dowodem są obroty w kasach zapomogowo-pożyczkowych Czesławice, Kocka i Międzyrzec, które sięgają rocznie 50 tys. zł.

Podobną postawę zajęły również dyrekcje i rady zakładowe lubelskich POM. Na 15 kas w POM są czynne tylko dwie, a dobrze pracuje właściwie tylko jedna w POM Tarnogród (pow. biłgorajski), gdzie widać na każdym kroku troskę kierownictwa o robotnika. Z uruchomieniem kasy w POM Mirze, ma lubelski Oddział PKO i Zarząd Okr. Związku Zawodowego Pracowników Rolnych wielki kłopot. Zarejestrowano ją przed trzema laty, a do dnia dzisiejszego nie załatwiono formalności, koniecznych przy podejmowaniu gotówki z PKO. Chodzi tylko o wypełnienie formularza i złożenie podpisów dwóch osób, upoważnionych do podejmowania pieniędzy kasowych. Otóż w POM Mirze nie było komu od trzech lat dopilnować, by wybrano odpowiednie osoby i żeby złożyły one na formularzu swój cenny podpis, na który czekają daremnie w PKO. A traktorzyści i mechanicy niewątpliwie w razie potrzeby odczuwają brak gotówki i próbują ją wydostać zwracając się do znajomych o prywatne pożyczki. Nie lepiej jest w POM Opole - Podemwórze, gdyż w Zarządzie Okręgowym ZZPR leżą pisma ponagające do załatwienia takich samych formalności.

Na ostatnim plenum CRZZ mocno podkreślano, że troska o warunki bytowe pracowników jest naczelnym zadaniem organizacji związkowych. Robotnicy rolni w PGR mają do tego pełne prawo i nie mogą być traktowani gorzej od pracowników innych zakładów. Wiedzą o tym dobrze rady zakładowe i dyrekcje zespołów, a jednak lekceważą całkowicie sprawę kas zapomogowo-pożyczkowych, jako formę niesienia pomocy ludziom zatrudnionym w PGR lub POM i ich rodzinom. Ponieważ dotychczasowe zarządy kas zapomogowo-pożyczkowych w tych instytucjach nie dają żadnej gwarancji, że rozpoczną nor-

malną pracę, Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Pracowników Rolnych i dyrekcje PGR oraz POM powinny w najkrótszym czasie spowodować zwołanie walnych zebrań pracowników, tam gdzie kasy nie przejawiają żadnej działalności. Na zebraniach tych winno się dokonać wyboru ludzi, dających gwarancję, że potrafią należycie wykorzystać pieniądze, przeznaczone na bezwrotne zapomogi i pożyczki. Fakt, że sprawa ta przeciąga się latami, dowodzi tylko braku troski i energii ze strony władz związkowych oraz lekceważenia spraw bytowych przez dyrekcje zespołów PGR i POM. (rz)



Spółdzielnia produkcyjna w Blinowie przygotowuje się do pierwszych jesiennych siewów. Na zdjęciu: orka przed siewami. Na traktorze traktorzysta Stefan Myszek i jego pomocnik, Józef Humański.

## Inż. Leon Pogonowski

Kierownik Wydziału Produkcji Części Normalnych FSC Im. B. Bleruta

# Osiągnięcia FSC w zakresie remontu maszyn

W warunkach socjalistycznej gospodarki problem remontów określa się nie tylko udziałem w ogólnych kosztach wytwarzania, ale przede wszystkim ścisłym powiązaniem z procesem produkcyjnym i jego planowym przebiegiem. Nakłady na remonty w przemyśle maszynowym wynoszą około 10%, czyli co dziesiąta złotówka idzie na remont parku maszynowego.

W początkowej fazie budowy FSC otrzymała maszyny nowe i trochę starych służących do szkolenia. W związku z tym panował system „remontów wg potrzeb”. Maszynę remontowano wówczas, gdy zużycie uniemożliwiałoby dalszą jej pracę, a wydajność i dokładność spadły poniżej normy.

Prace remontowe prowadzone były w tym okresie siłami niewykwa-

lifowanymi i prymitywnymi środkami, bez przyrządów kontrolnych oraz części zamiennych. Było to zwykle „latanie dziur”. Okres ten trwał do kwietnia ub. r., to jest do chwili, gdy dyrekcja doceniając wagę zagadnienia przydzieliła pomieszczenie dla bazy remontowej Głównego Mechanika, odpowiednią liczbę pracowników i maszyn.

Po raz pierwszy stworzono warunki dla przedłużenia czasokresu pracy maszyn przez:

wprowadzenie dozorów na poszczególnych wydziałach produkcyjnych i pomocniczych dla walki z defektami i niewłaściwą eksploatacją maszyn; wykonanie jak największej ilości remontów bieżących; wykończenie zaległych kapitalnych remontów i uporządkowanie maszyn do kompletowanych, oddanych do ma-

gazynu; właściwe szkolenie personelu remontowego.

Był to okres bardzo trudny. Cechowała go duża ilość defektów wskutek tego, że obsługa maszyn rekrutowała się z ludzi o stosunkowo niskich kwalifikacjach, którzy nie byli zapoznani z instrukcjami obsługi będącymi dopiero w opracowaniu. Duży wpływ miało też to, że nie wprowadzono stałej obsługi maszyn i osobistej odpowiedzialności za nie.

Awarie powodowały wypadanie maszyn z pracy na dłuższy okres. Stan ten pogarszał się skutkiem stosowania źle ostrzonych i niewłaściwych narzędzi oraz zupełnej bierności kierownictwa ruchowego wydziałów. W dodatku sama jakość remontów pozostawiała wiele do życzenia, gdyż załoga jeszcze się do-  
szkalowała.

Stopniowo jednak w warształach zaczęli działać mechanicy wydziałowi, wprowadzono karty smarownicze i właściwą konserwację maszyn. Przydzielono też stałą obsługę maszyn. Wprowadzono książki zmianowe a w Wydz. Mechanicznym przy pomocy rady zakładowej i organizacji partyjnej wprowadzono współzawodnictwo o przedłużenie życia maszyn. Wydano też zarządzenie zapobiegawcze a winnych spowodowania awarii pociągano do odpowiedzialności.

Ogólny stan maszyn uległ dużej poprawie. W styczniu br. wprowadzono już system remontów planowo-zapobiegawczych. Na podstawie kontroli rzeczywiście przeprowadzonych maszyno-godzin, opracowano roczny plan remontów. Wprowadzenie co miesięcznych przeglądów maszyn pozwoliło na wcześniejsze wykazywanie usterek i zapobiegano awariom.

Liczba defektów od kwietnia zmalała o 80%, a awarii o 75% a są miesiące, że nie ma ich w ogóle.

Poważnym osiągnięciem Działu Głównego Mechanika było szybkie uporządkowanie gospodarki remontów planowo-zapobiegawczych i to, że w tak krótkim czasie mając zaledwie kilku ślusarzy remontowych przekształciło odpowiednio cały potrzebny personel, który obecnie stosując nowe metody pracy w znacznym procencie przekracza nowe normy.

Osiągnięcia te są również wynikiem szeroko rozpowszechnionego współzawodnictwa w Warsztacie Remontowym. Nie znaczy to oczywiście, że zrobiono już wszystko. Są jeszcze niedociągnięcia i braki. Np. niewystarczająca jest obsada komórki opracowującej instrukcje obsługi maszyn, zupełnie zlikwidowana komórka opracowująca paszporty. Uniemożliwia to wcześniejsze opracowanie technologii remontów i utrudnia wykonawstwo części zamiennych. Oddział SIMP przy Naczelnej Organizacji Technicznej w Lublinie planuje dla wymiany doświadczeń między zakładami naszego województwa zwołanie specjalnej konferencji remontowej.

Konferencja ta umożliwi upowszechnienie dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie remontów oraz pozwoli uzdrowić sytuację w wielu zakładach, gdzie remonty przeprowadza się w dalszym ciągu metodą „latania dziur”.

# Przed pierwszymi siewami w spółdzielniach

Zbliża się kampania jesienna, już tylko kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia pierwszych siewów. Państw. Gospodarstwa Rolne, spółdzielnie produkcyjne i indywidualni chłopci przeprowadzają orki, przygotowują ziemię pod siew ozimin. W tym okresie szczególnie znaczenia nabiera sprawa nowoorganizowanych spółdzielni produkcyjnych, w których członkowie spółdzielni po raz pierwszy mają obsiać wspólną ziemię. Doprowadzenie spółdzielców nowoorganizowanych spółdzielni do siewów jesiennych to jedno z najważniejszych zadań, jakie mają do spełnienia w tegorocznej kampanii jesiennego POM Lubelszczyzny. Jak wyglądają przygotowania do siewów i przebieg orki w nowych spółdzielniach, jak POM wywiązują się ze swoich, tak ważnych zadań?

## NA PRZYKŁADZIE POM STRUŻA

W rejonie POM Struża znajdują się 22 nowoorganizowane spółdzielnie. Według relacji kierownika wydziału politycznego POM, siewy nie zostaną przeprowadzone tam w 100 procentach. Przyczyny takiego stanu rzeczy w spółdzielniach rejonu POM Struża są podobne do tych, które istnieją na terenie innych powiatów. Do najważniejszych z nich należy brak pracy politycznej w tych gromadach, gdzie zorganizowano nowe spółdzielnie. Instruktorzy wydziału politycznego POM, jak i inni pracownicy zadowolili się tym, że na wiosnę zarejestrowali wiele nowych gospodarstw zespołowych. Od tamtej pory do tych wiosek nie zaglądali. Zamiast instruktora, agronoma, czy przedstawiciela z gminy lub Komitetu Powiatowego ze spółdzielcami w tych gromadach rozmawiał wróg, kulaś, spekulant — wszyscy ci, którym nie na rękę jest socjalistyczna gospodarka. Wynik tej działalności wroga jest taki, że kiedy na wiosnę chłopcy chętnie podpisali deklarację, to obecnie wielu z nich zastanawia się czy siał wspólnie, czy też do starego — indywidualnie.

## SPÓŁDZIELNI W BLINOWIE TRZEBA POMÓC

Spółdzielnia w Blinowie została zorganizowana jeszcze na wiosnę. Deklarację podpisał około 15 chłopów. Od tamtej pory do czasu rozpoczęcia orki jesiennych nikt z POM Struża, jak również z powiatu i gminy w Blinowie nie było. Dopiero, kiedy przyjechał traktor, by zorać spółdzielczy areal, chłopcy z krzykiem wylegli na pola i przeszkadzali w przeprowadzeniu wspólnej orki. Okazało się, że największą krzykeli ci, którzy nie mieli na spółdzielczym areale pola. Trzeba było wiele wyjaśnień ze strony instruktora POM, jak i traktorzysty, by przeprowadzić pierwszą orkę. Ale skoro obronili kilka razy wymierzone pole instruktor zabrał się do POM i nikt znowu nie zjawił się w spółdzielni. Jak potrzebna jest pomoc ze strony POM, Gminnej Rady Narodowej i Komitetu Gminnego świadczy najlepiej taki wypadek. Kiedy zajeżdżaliśmy do Blinowa i przyszliz na spółdzielcze pola, okazało się, że traktor nie pracuje. Traktorzysta poszedł na obiad, a jego pomocnik, młody chłopak, któremu nie tylko brak doświadczenia, ale i umiejętności jazdy, na rozmiękłym polu przy nagłym skręcie zakopał traktor. Na polu nie było nikogo ze starszych, chłopak nie wiedział co ma zrobić, pobiegł więc z placem do gromady.

Przewodniczącemu ob. Józefa Pelonka sprawy spółdzielni nie nie obchodzi (trzyma z kulakami). Sekretarza przedstawowej organizacji partyjnej Czesława Miśla tak samo. Dopiero pomoc Pawęskiej i Molika, jak również nasza, umożliwiła uruchomienie traktora. Ale w Blinowie potrzeba innej pomocy — politycznej. Brak jej bardzo się tutaj odczuwa. Pawecka, Molik i Kurczak to ludzie bez reszty oddani sprawie spółdzielczości, dzięki którym prace jesiennie są w toku i siewy zostaną przeprowadzone. Ale ludziom tym potrzebna jest pomoc polityczna, by czuli się silni, by wiedzieli, że ktoś nad nimi czuwa. Trzeba pamiętać, że ludzie ci zostawieni sami sobie, narażeni na ataki ze strony kulaków, mogą się załamać. Dlatego spółdzielcom z Blinowa trzeba pomóc. W gminie Brzozówka są za-

ledwie 3 spółdzielnie i dlatego codziennie powinien ktoś być nie tylko w Blinowie, ale w każdej spółdzielni i rozmawiać ze spółdzielcami, przygotować ich do rozpoczęcia siewów, do wspólnej gospodarki.

## WSTYD OBYWATELU PRZEWODNICZĄCY

W Chrzanowie przewodniczącym spółdzielni został wybrany Stanisław Malec, który jest równocześnie przewodniczącym GRN. Został wybrany dlatego, że jako jeden z pierwszych podpisał deklarację, że w czasie przeprowadzania pierwszych orki, wydatnie pomagał traktorzystom w polu, że swoją postawą uspokoił ludzi, którzy w dzień rozpoczęcia orki wyszli na pole, by zahamować orki. Tymczasem ten sam Malec potrafił polecić swemu szwagrowi, by zorał jego pole, które zostało wydzielone z arealu spółdzielczego dla indywidualnego gospodarza. Chłopi w gromadzie słusznie krytykują stanowisko przewodniczącego, który chciałby być z jednej strony spółdzielcą, a z drugiej dalej gospodarzem na swoim polu. Komitet Powiatowy, jak również POM powinny otoczyć gromadę Chrzanów szczególną opieką, że względu na sytuację, jaka się tam wytworzyła. Chłopi z Chrzanowa żyją w ciągłym strachu przed pogrózkami ze strony pracowników PGRN, a szczególnie przewodniczącego, którzy straszą ludzi prokuratorem, więzieniem itd. Trzeba, aby Komitet Powiatowy PZPR i PPRN w Kraśniku natychmiast wybrały specjalną komisję, która uda się do Chrzanowa i na miejscu zbada prawdziwość zarzutów w stosunku do pracowników PGRN. Trzeba przeanalizować metody pracy przez nich stosowane i uzdrowić istniejącą atmosferę, by miejscowi chłopcy nabrali szacunku do organów ludowej władzy i czuli się w gminie gospodarzami.

Trzeba również, aby sprawami Chrzanowa więcej interesował się POM w Struży, pomógł przeprowadzić w spółdzielni pierwsze siewy, pomógł traktorzystom, którzy dzielnie wywiązują się ze swoich obowiązków.

Fed.



Jan Welik, 4 hektarowy chłop z Siemienia w pow. radzyńskim w terminie realizuje zobowiązania wobec państwa. (Fot. — MAJ)



10 lat Ludowego Wojska Polskiego

Dowódcy-synowie ludu pracującego

Ważnym źródłem siły Ludowego Wojska Polskiego jest jego moralno-polityczna jedność. Płynnie ona stała, że wszystkich naszych żołnierzy — od marszałka do szeregowca — łączą wspólne uczucia i myśli, wspólny cel, którym jest obrona Ojczyzny przed zakusami imperialistycznych wrogów na naszej granicy, na naszą niezawisłość. Wszyscy nasi żołnierze są synami narodu, wyzwolonego z pęt kapitalizmu, budującego w swoim kraju socjalizm. Wszystkich ożywia płomienna miłość Ojczyzny, dążenie, aby uczynić ją potężną i szczęśliwą.

Ta wspólnota myśli i uczuć, interesów i zadań — czyni z naszego wojska nierozdzielny całość, jedną wielką rodzinę, której członkowie złączeni są serdecznymi więzami przyjaźni żołnierskiej, koleżeństwa i braterstwa.

Oficerowie naszego wojska to krew z krwi i kość z kości ludu pracującego. Są oni tak samo, jak i szeregowcy, synami robotników, chłopów i pracującej inteligencji. Ich interesy są identyczne z interesami mas żołnierskich, z interesami całego wojska i narodu. Na tej podstawie rodzi się wzajemne zaufanie żołnierzy i oficerów; na tej podstawie rodzi się świadoma dyscyplina żołnierska, ich przywiązanie i miłość do dowódców.

Poeta — Żołnierz wyraził te uczucia prostymi, lecz jakże wzruszającymi słowami:

Mój dowódca — to mój starszy brat,  
To mój ojciec i druh i przyjaciel...  
— A dlaczego tak jest? — zapytałeś!  
Bo dowódca robotnik — jak ja.  
Bo — jak ja, spracowane ma ręce.  
I dlatego dowódca mój ma  
Trwały pomnik w żołnierskiej piosence.

Jakże inaczej ma się sprawa w armiach burżuazyjnych, gdzie oficerów oddziela od szeregowców mur wrogości klasowej. Oficerowie, wywodzący się z przytłaczającej większości z klasy kapitalistów czy obszarników, wienią słus-

zą interesem burżuazji, a z armii starają się uczynić bezwolne narzędzie w rękach swej klasy — wyzyskiwaczy. Do żołnierzy — synów robotników i chłopów — mają stosunek pogardliwy i wrogi; usiłują utrzymać ich w ciemnocie, nie dopuścić do samodzielnego myślenia; metodami pruskiej dyscypliny chcą im narzucić karby ślepego posłuszeństwa. Tak było również — pamiętamy to dobrze — w sanacyjnej armii przedwrześniowej; tak jest po dzień dzisiejszy w armiach krajów kapitalistycznych.

W Ludowym Wojsku Polskim od momentu jego powstania po nowemu ułożyły się wzajemne stosunki pomiędzy oficerami i szeregowcami. Rząd ludowy i nasza partia od pierwszych chwil przejawiały ogromną troskę o należyty klasowy dobór kadry oficerskiej, uczyniły wszystko dla zabezpieczenia odpowiedniego wychowania i wykształcenia kadr dowódczych. Siegnęły przy tym do bogatych doświadczeń Armii Radzieckiej, która, jako armia nowego typu, pierwsza w świecie armia wyzwolonych robotników i chłopów — i w tej dziedzinie również stanowi wzór dla wszystkich armii ludowych. Przy organizowaniu Ludowego Wojska Polskiego, a w szczególności przy tworzeniu jego kadry dowódców, rząd Polski Ludowej i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza oparły się na naukach i wskazaniach KPZR i genialnych organizatorów radzieckich sił zbrojnych — Lenina i Stalina.

Siły zbrojne Polski Ludowej od samego początku posiadały kadrę dowódczą wywodzącą się z żołnierskich mas i ściśle z nimi związaną. Kadre tę cechował płomienny patriotyzm i bezgraniczne oddanie sprawie wyzwolenia narodu i społecznego ludu pracującego, ofiarność i męstwo.

Bezcenna pomoc przy kształtowaniu kadry dowódczej Ludowego

Wojska Polskiego okazał jego organizatorom Rząd Radziecki i Armia Radziecka, przydzielając do nowoorganizujących się jednostek I i II Armii Wojska Polskiego doświadczonych oficerów radzieckich. W trakcie formowania jednostek i w czasie bojów, w szkołach oficerskich i na licznych kursach przekazywali oni swoim polskim towarzyszom doświadczenia i uogólnienia przodującej, radzieckiej nauki wojennej, wielką wiedzę wojskową, którą wnieśli ze szkół wojskowych i ze służby w Armii Radzieckiej; przekazywali przebogate doświadczenia zdobyte w zwycięskich bojach przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy. Uczyli oni naszych młodych dowódców sztuki wojowania, a jednocześnie właściwego, troskliwego stosunku do podwładnych, uczyli naszych żołnierzy władania bronią, a jednocześnie — nowego, pełnego przywiązania i miłości stosunku do przełożonego.

Na sławnym szlaku bitewnym — od Lenina do Berlina — okrzepło i zahartowało się w bojach nasze ludowe wojsko, stoczyło wiele zwycięskich walk, odniosło wiele świetnych zwycięstw. Okrzepła też i zahartowała się w bojach jego kadra dowódcza. Wielu byłych oficerów I i II Armii pozostało w szeregach wojska. Dziś szkoły i wychowujące młodych żołnierzy, przekazują im swoje doświadczenia zdobyte na froncie, uczą, jak walczyć w potrzebie i — zwyciężać.

Równocześnie kadre dowódcze naszego wojska uzupełniają rokrocznie absolwenci szkół oficerskich — synowie robotników, chłopów i inteligencji pracującej — młodzież, której państwo ludowe zapewniło otrzymanie należytego wykształcenia ogólnego i politycznego oraz zdobycie jednej ze specjalizacji wojskowych.

Żołnierz Ludowego Wojska Polskiego widzi w swoim dowódcy towarzysza pracy i walki a jednocześnie przełożonego, który oddany został szczególnym zaufaniem ludowego rządu i partii, przed którym postawione zostały szczególnie odpowiedzialne zadania do wykonania.

Naród widzi w żołnierzach Wojska Polskiego godnych obrońców swojej niepodległości, pokojowej pracy i szczęśliwego jutra, a w dowódcach naszego Wojska — tych, którym przypadło w udziale uczyć i wychowywać obrońców ziemi ojczyźnej i zdobywców wyzwolonego ludu.

Dlatego też żołnierz naszego Wojska darzy przywiązaniem i miłością swoich ludowych dowódców. I dlatego naród nasz otacza ich miłością i serdeczną troską.

plk. St. Nadził

List z Rygi

Życie stolicy Republiki Łotewskiej

Wczesnym rankiem, kiedy całe miasto jest jeszcze pogrążone w głębokim śnie, w porcie ryskim panuje już wielkie ożywienie. Wyładowuje się statki, które przywoziły nasiona i nawozy mineralne, zboże i węgiel, metale i materiały budowlane, wełnę i bawełnę, załadowuje się statki wywożące z Łotwy produkcję jej fabryk i płyny jej pól.

Nieco później do głosu syren okrzykami przyłączają się głosy syren fabrycznych. W fabrykach ryskich produkuje się najróżnorodniejsze wyroby: przyrządy precyzyjne i aparaty radiowe, wysoko gatunkowe tkaniny, chłodnie, wagony kolejowe i maszyny rolnicze. Nie tylko we wszystkich zakładach Związku Radzieckiego, ale i w krajach demokracji ludowej znane są wyroby z marką przedsiębiorstw ryskich.

Niedawno wysłano z Rygi do podbiegunowego portu Dudinki wielki transport mebli, do Leningradu — partię tkanin najwyższego gatunku, a do Estonii — gips. Wkrótce pojedą drogą morską do Polski tysiące pięknych dębowych drzwi, przeznaczonych dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Mieszkańcy Rygi szczerzą się każdym nowym rodzajem produkcji wykonanej w ich mieście. Do takich nowości należy np. nowego typu wagon tramwajowy, którego urządzenia wentylacyjne zapewniają 14-krotną zmianę powietrza w ciągu godziny.

A nasz aparat radiowy „Mir” — z dumą wykrzykuje mieszkaniec Rygi, kiedy zaczyna się pogawędka o ostatnich nowościach — a artystyczne witraże dla wieżowców moskiewskich, a nowe gatunki naszych tkanin!...

W ciągu ostatniego roku w Rydze założono nowe ogrody i skwery, wybudowano 5 nowych gmachów szkolnych, wiele nowych bloków mieszkalnych. W okresie powojennym wydatkowano na cele socjalno-kulturalne 862,8 miliona rubli. Wystarczy przepaliczować się ulicami Rygi, zwiedzić jej dzielnice fabryczne, aby wiedzieć, na jaki cel sumy te zostały użyte.

Niedawno naród łotewski obchodził 13 rocznicę istnienia Łotwy Radzieckiej. W fabrykach, klubach, parkach urządzono z tej okazji wystawy, ilustrujące osiągnięcia Republiki we wszystkich dziedzinach życia, wystawiono w gablotach portrety robotników, budowniczych, uczonych — wszystkich tych, którzy przyczynili się do rozwoju tej młodej republiki radzieckiej.

Przechodźmy koło galerii portretów stachanowców przedsiębiorstw ryskich. Mój towarzysz, wieloletni mieszkaniec Rygi, powiada:

— Po ustanowieniu władzy radzieckiej nasi ludzie początkowo dziwili się, widząc w dziennikach

i czasopiśmie zdjęcia robotników i robotnic. A dziś całe miasto szczerzy się swymi najwybitniejszymi obywatelami.

Sukcesy włókienniczy Ryty Stradere, inicjatorki współzawodnictwa w kombinacie włókienniczym „Bolszewiczka”, znane są każdemu mieszkańcowi Rygi równie dobrze, jak utwory pisarzy, uczonych, artystów. I ten właśnie „szczęgół” jest niezmiernie charakterystyczny dla nowego życia, dla nowego stosunku do pracy i do ludzi pracy. Oni to, bohaterowie naszych czasów, są bohaterami książek i filmów, sztuk teatralnych i obrazów.

W Rydze zwraca uwagę ogromna liczba księgarń i kiosków z książkami. Nieustannie rośnie popyt na książki zarówno w języku łotewskim, jak w języku rosyjskim i w językach narodów ZSRR i narodów innych krajów. W samej tylko Rydze wydano w okresie powojennym 5.718 pozycji książkowych o łącznym nakładzie ponad 63 miliony egzemplarzy.

...Ulicą przemknął samochód z aparaturą filmową.

— To pracownicy naszego studia filmowego — powiedział mój towarzysz. — Nakręcają prawdopodobnie zdjęcia do filmu „Ku nowemu brzegowi” według powieści Łacisa o tym samym tytule.

Odowiedzieliśmy założoną wkrótce po wojnie Łotewską Akademię Nauk. Dowiedzieliśmy się tam wielu interesujących rzeczy o działalności 16 instytutów naukowych - badawczych Akademii, w których pracuje ponad 700 osób. Uczni przychodzą z pomocą robotnikom i kolchoźnikom, przyczyniają się do postępu w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, do usprawnienia służby zdrowia przeprowadzając badania w dziedzinie historii, literatury, sztuki. Wkrótce ma się ukazać pierwszy tom „Historii Łotewskiej SRR” w języku łotewskim; będzie to pierwsza obszerna praca naukowa o wielowiekowych dziejach narodu łotewskiego.

Wieczorem w Rydze zapalają się światła licznych teatrów. Wielkim powodzeniem cieszy się obecnie wesoła komedia satyryczna A. Gripu Lisa „Profesor urządza się”. Teatr Akademicki Łotewskiej SRR gra sztukę A. Jakobsona „Aniol-stróż z Nebraski” i sztukę L. Leonowa „Zwykły człowiek”. Ryski Teatr Opery wystawia operę Glinki „Iwan Susanin”, Verdiego — „Aidę” i Kałnina — „Baniutę”.

Do późnej nocy panuje w Rydze ruch i gwar. Pociągi elektryczne przywożą tysiące pasażerów z uzdrowisk Wybrzeża Ryskiego. Wycieczkowiec zapelniający statki kursujące po Daugawie i Lielupie.

Miasto wypoczywa i bawi się, aby nazajutrz z nowymi siłami przystąpić do dalszej pracy. S. Garin



Wszyscy nasi żołnierze są synami narodu, wyzwolonego z pęt kapitalizmu, budującego w swoim kraju socjalizm. Wszystkich ożywia płomienna miłość Ojczyzny, dążenie, aby uczynić ją potężną i szczęśliwą.

Przez czas dłuższy Mikołajczyk próbował zataić swe adenauerowskie sympatie. Jego organy — „Jutro Polski” w Londynie i „Narodowiec” w Paryżu — rozsnuwały zawzięcie zastłone dymną wokół krejce roboty „pana prezesa”. (Był to właśnie typowy przejaw pokazywania światu tego drugiego, odświętnego oblicza). Ale w końcu i one nie wytrzymały. I oto w „Jutrze Polski” z dnia 25 grudnia 1951 roku ukazał się artykuł pt. „Granica zachodnia”, omawiający występ Adenauera na konferencji prasowej w Londynie. Adenauer wysunął tam żądanie rewizji granicy na Odrze i Nysie, stwierdził, że uznaje ją za nieobowiązkującą i domagał się, by sprawa została uregulowana według zasad „slusznosci, tak jak my ją pojmujemy”. Tu pan Adenauer — by utatwić swym przyjaćiom przekłnicie pigulki — dodał kilka zdawkowych słów na temat przyszłego „współdziałania Polski i Niemiec w ramach solidarności europejskiej”.

Mikołajczykowskie „Jutro Polski” aż się zachłysnęło z zachwytu nad wystąpieniem ober-rewizjonisty niemieckiego. Cytujemy dosłownie:

„Zręcznie i dobrze obmyślane taktycznie przemówienie kanclerza Adenauera, który stawiając sprawę granicy na Odrze i Nysie jednocześnie podkreśla, że zależy mu na rozwiązaniu sprawliwym dla Polski i Niemiec, jest wystąpieniem w stylu europejskim. Jest to styl, który kanclerz Adenauer, bez wątplenia szczerzy demokraci i dobry Europejczyk, stara się nadać polityce niemieckiej... Witamy z zadowoleniem oświadczenie kanclerza Adenauera...”

Mikołajczyk, wystawiający Adenauerowi poświadczenie „szczeremu demokratyzmu”, to widowisko zaiste kapitalne. Opryszek ręczy za złodzieja — czyli prawdziwy pokaz „solidarności europejskiej”. Adenauer „stawia sprawę granicy na Odrze”, a Mikołajczyk „wita z zadowoleniem” to jego wystąpienie i jeszcze chwali, że było „zręcznie i dobrze obmyślane”. Niechybny znak, że uniożony sługa dobija się łask nowego pana w Bonn.

I taki był właśnie sens polityczny paryskich szacherek, w których uczestniczyli renegaci polscy i renegaci niemieccy. Ale „rozmowy paryskie” — jak je nazywa prasa emigracyjna — to tylko drobny fragment nikczemnej roboty polskiej emigracji. Albowiem to samo, co pan Mikołajczyk, robią z mniejszym lub większym powodzeniem wszystkie pozostałe grupy i grupki, kliki i kliczki, koteryje i koteryjki, składające się na tę ponurą zbieraninę, która występu-



je pod ogólnym mianem „polskiej emigracji politycznej”. I wszystkie czynią to z jedną i tą samą myślą: że wkupią się tą drogą w łaski możnych protektorów w Waszyngtonie, Londynie i Bonn. Cytowany już „Dziennik Polski” w Detroit w numerze z 1 lutego 1952 roku pisze o tym zupełnie wyraźnie:

„O zmianach granicy polsko-niemieckiej i o nowym rozbiórce Polski myśli się nie tylko w kołach przewodzonych przez pp. Kota i Mikołajczyka. Tym samym tendencjom hołdują niektóre międzynarodowe koła polityczne na Zachodzie, które mają zamiar wynagradzać Niemców polskimi ziemiami... Wiemy skądinąd, że te same koła udzielają poparcia pp. Kotom i Mikołajczykowi i że cieszą się oni szczególnymi względami tych czynników...”

Tego to właśnie poparcia „zachodnich kół”, które pragną niemieckich odwetowców wynagrodzić polskimi ziemiami zachodnimi, pozazdrościły Mikołajczykowi inne ugrupowania emigracyjne i postanowiły nie dać się wyprzedzić. I oto w kilka dni po paryskich rozmowach reakcyjny tygodnik niemiecki „Christ und Welt” (dnia 8 listopada 1951 roku) informował:

„Jasne jest, iż zarówno rząd związkowy (Bundesregierung — tzn. rząd w Bonn — przyp. nasz), jak i emigracyjny rząd polski popierają tę próbę nawiązania kontaktów. Wspólne losy i przyszłe zadania są silną więzią łączącą te dwa obozy... Rozumie się samo przez się, że granica na Odrze i Nysie nie może być uznana...”

Paryskie rozmowy mikołajczykowców nie były ani jedyną, ani pierwszą próbą „nawiązania kontaktów”, o których mówi niemiecki tygodnik. Poprzedzał je długi szereg podobnych aktów zdrady, popełnianych zarówno przez Mikołajczyka i jego ludzi, jak i innych emigracyjnych drow-

dyrów. Śmiało rzec można, że nie ma już dziś na emigracji znaczniejszej grupy reakcyjnej, która nie brałaby udziału w tym „wysiedu do Bonn”, która nie starałaby się zjednać sobie względów śmiertelnego wroga narodu polskiego — odrodzonego militarysty niemieckiego w bońskim wcieleniu.

Równocześnie zaś te grupy i grupki próbują usilnie zatrzeć za sobą ślady i ukryć swą zdradziecką robotę. Nadaremnie. Wśród emigracji polskiej rządził bowiem prawo dżungli. Poszczególne ugrupowania emigracyjne skaczą sobie nawzajem do gardła jak wściekłe psy. A obszczekując się nawzajem, emigracyjni machery ujawniają rozmaite tajniki brudnej roboty konkurencyjnych szajek. Gdy więc sanacyjny „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, będący „pół-oficjalnym” organem „rządu” Zaleskiego, ujawniał szczegóły paryskich machlojek Mikołajczyka z wysłannikami Adenauera, prasa mikołajczykowska czyniła to samo właśnie w stosunku do sanacji.

Już w roku 1949 mikołajczykowski „Narodowiec” w numerze 258 z dnia 29 października pisał:

„W otoczeniu pana Zaleskiego ewentualna ugoda w sprawie granic zachodnich jest poważnie brana w rachubę jako cena, którą panowie ci gotowi są zapłacić za uznanie z powrotem rządu polskiego w Londynie...”

Potem jednak widocznie sanacyjni sprzedawcykowie spuścili z ceny, bo zaczęli się dogadywać z Bonn i wyrzekać granic, choć nikt im nie przyrzekał żadnego „uznania”.

Oni też pierwsi wystartowali do tego „biegu w Bonn”, wysyłając z przedniej strażnicy panów: Józefa Lipskiego, Cat-Mackiewicz i hrabiego Hutten-Czapskiego. Wszyscy trzej mieli niepoślednie kwalifikacje, by pomyślnie wywiązać się ze swej misji. Pan Lipski był przez wiele lat ambasadorem Becka w Berlinie i właściwym instrumentem realizowania polityki sojuszu z Hitlerem. Był i jest zajadłym hitlerofilem. Hrabia Hutten-Czapski po prostu wiernie hoduje tradycje swego arystokratycznego rodu, który od stu przeszło lat z pełnym oddaniem wysługuje się Prusakom. A pan Cat-Mackiewicz ma hipotekę z punktu widzenia hitlerowskiego wręcz imponującą. Przez wiele lat głosił niestrudzenie hasła współdziałania z hitlerystem na gruncie „krucjaty antybolszewickiej”. Ale nie tylko głosił. O Cat-Mackiewicz dawno już krążyły wieści, że związki jego z hitlerystem były nieco bliższe, aniżeli on sam przyznawał. Aż wreszcie zwolany został na tym tle sąd honorowy. Jak informował „Narodowiec” z dnia 11 grudnia 1951 r.: (C.d.a.)





# S P O R T

## Trzy dni lekkoatletycznych emocji Dwa rekordy Polski pobili miotacze

Już drugi raz w bieżącym roku organizatorzy mistrzostw Polski przekonali się, że wrzesień — to zupełnie nieodpowiednia pora dla przeprowadzania imprez, które bądź co bądź są podsumowaniem całorocznej pracy.

Tak jak w ubiegłym tygodniu wiele stracili na wartości mistrzostwa warszawskie, tak również ten sam deszcz i przenikliwe zimno popsuli zyski najlepszym juniorom.

Ale mimo tych trudnych warunków — niesprzyjających zawodnikom i odstrasających widzów, przez pełne trzy dni stadion ZS Ognia był widownią niezwykłych w Lublinie emocji i wrażeń.

W najbardziej nawet ulewny deszcz na trybunach tkwili zawinięci w koce zawodnicy i rozgorączkowanymi kibice lekkoatletyki. Ich entuzjazm i zapal studził tylko niekiedy organizatorzy.

Szkoda również, że nie pomyślano o bardziej sprawnym zorganizowaniu służby informacyjnej. Podawanie wyników konkurencji z półgodzinnym, a nieraz i dłuższym opóźnieniem stanowczo nie zadowoliło widzów i samych zawodników.

Niedociągnięcia organizacyjne, których, niestety, było sporo, w pełni wynagrodziły sympatykom lekkoatletyki zawodnicy. Każda konkurencja a nawet każdy przedbieg i eliminacja miały swoją historię. Na długo pozostaną nam w pamięci porywające pojedynki biegaczy, zacięte walki na skoczni i efektowne boje miotaczy. Wrzesień 2 rekordy Polski — w rzucie dyskiem i w rzucie młotem, których autorami są: Piątkowski i Cieply oraz szereg niezłych wyników, wypełniły tę drogą, pozytywną stronę mistrzostw.

### DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW

W drugim dniu mistrzostw w dalszym ciągu rozgrywano eliminacje. Ponadto zakończone zostały — skok wzwyż dziewcząt i chłopców, 60 m, rzut oszczepem dziewcząt, rzut dyskiem, skok o tyczce, rzut oszczepem, bieg 400 i 800 m oraz sztafeta 4 x 100 m. chłopców.

### JUNIORKI

Skok wzwyż tytuł mistrzyni Polski zdobyła Marysia Kusion z Krakowa, która jako jedyna zawodniczka przeszła wysokość 140 cm. Dalsze miejsca zajęły: 2) Furmaniak (Stn.) — 136, 3) Stajno (Stn.) — 136, 4) Kucyka (Stn.) — 136, 5) Sobaszekiewicz (Gd.) — 133, 6) Kliszewska (Pozn.) — 133, 7) Sienkowska (Lub.) — 133.

Bieg 60 m. Ten najkrótszy z biegów trzymał w napięciu całą widownię. Walkę o pierwszeństwo stoczyły Kunerówna i Zawadzka. Szybsza okazała się Kunerówna (Stn.), która czasem 7,8 sek. wyrównała rekord Polski juniorek. Zawadzka miała 7,9.

Rzut oszczepem. Bezkonkurencyjna była tu opolanka Woitaszkówna, która chociaż nie zbliżyła się do własnego rekordu Polski, to jednak rzuciła najpewniej i osiągnęła w trzeciej kolejce 36,48 m. 2) Nicka (Gd.) — 33,95 m, 3) Kazimierska (Wr.) — 33,52, 4) Piłszek (Gd.) — 33,29, 5) Zgorzelewiec (Wr.) — 32,15, 6) Feldman (Pozn.) — 30,77.

### JUNIORZY

Rzut oszczepem. Tytuł mistrzowski zdobył Lewandowski z Białegostoku, który następn-

go z kolei wyprzedził o przeszło 3 m. 2) Liszewski (Gd.) — 54,59, 3) Cwiekała (Stn.) — 52,99, 4) Chmielewski (W-wa) — 52,94, 5) Bieliński (Wr.) — 49,23, 6) Kapuciński (Łódź) — 48,77.

Rzut dyskiem. Piątkowski wykazał wielkie możliwości po raz drugi na obecnych mistrzostwach poprawiając własny rekord Polski. Jego wynik 48,54 m. 2) Tietlianec (Wr.) — 43,07, 3) Chmielewski (W-wa) — 42,88 m. Skok wzwyż. Warszawianin Dabrowski przewyższał stylem pozostałych konkurentów i wygrał skacząc pewnie 178 cm. 2) Mroczynski (Olszt.) — 170, 3) Fieroch (Spn.) — 170, 4) Sokoliński (W-wa) — 165, 5) Maliszewski (W-wa) — 165, 6) Lorenc (Pozn.) — 165.

Skok o tyczce. Była to najsłabsza konkurencja mistrzostw. Zwyciężył Trojanowski (Wr.) — 3 m przed Rusinowiczem (Gd.), Piętrzykiem (Stn.) i Gronowskim (Wr.), którzy przeszli te same wysokości.

Sztafeta 4 x 100 m. Najefektowniej pobiegła sztafeta Gdańska, jednakże za przekroczenie toru została zdyskwalifikowana i zwycięstwo przypadło zespołowi Krakowa w czasie 46,0 sek. 2) Warszawa wol. — 46,5 sek. 3) Poznań — 46,5 sek., 4) Bydgoszcz — 47,2 sek.

Bieg 400 m. Po niezwykle zaciętej i trwałej do ostatnich metrów walce tytuł mistrza zdobył Kubik (Opole) — 52,5 przed Siwkim (W-wa) — 52,7 i Cichoradzkiem (Bydg.) — 53,0, 4) Winiarski (Opole) — 54,4, 5) Rosolowski (Wr.) — 54,6, 6) Serhej (Lub.) — 55,9.

Bieg 800 m. Zawodnicy biegli w dwóch przedbiegach, a o kolejności decydował najlepszy czas. 1) Jakubowski (Pozn.) — 2,04, 6, 2) Szczerba (Szc.) — 2,05, 3) Chechelski (Kr.) — 2,05, 4) Władczyński (Wr.) — 2,05, 5) Kwiatkowski (W-wa) — 2,05, 7, 6) Kowalski (W-wa) — 2,06, 2.

### W III DZIEŃ ZAWODÓW — JUNIORKI

Bieg 100 m. Dobra klasa jeszcze raz potwierdziła biegaczka Stalinozgród Kunerówna, która na ostatnich metrach oderwała się od całej stawki i zwyciężyła w dobrym czasie 12,7 sek. 2) Siedlaczek (Stn.) — 12,8 sek., 3) Zawadzka (Kraków) — 12,9, 4) Laskowska (Pozn.) — 13,2, 5) Kownacka (W-wa) — 13,4, 6) Rychter (Stn.) — 13,4.

80 m przez płotki. Tytuł mistrzyni Polski zdobyła poznanianka Stanisławska, wygrywając o pierś przed Legawówną (Stn.) — obydwie w jednakowym czasie — 13,1 sek. 3) Stodolna (Stn.) — 13,6, 4) Porada (Stn.) — 14,2, 5) Zgorzelewiec (Wr.) — 14,4, 6) Górka (Ł.) — 15,3.

Skok w dal. Skok w dal zakończył się raczej nieoczekiwanym zwycięstwem Legawówny, która w ostatniej kolejce uzyskała 5,01 m. 2) Mieczkowska (Wr.) — 4,83 m, 3) Krzemieńska (Kiel.) — 4,80 m, 4) Zgorzelewiec (Wr.) — 4,65 m, 5) Weselska (Stn.) — 4,62 m, 6) Witko (Rzesz.) — 4,58 m.

Rzut dyskiem. Triumfowała tu bezkonkurencyjnie Sankowska uzyskując — 37,04 m. 2) Lubiszewska — (Bydg.) — 33,43 m, 3) Jurcka (Gd.) — 29,30 m, 4) Chmiel (Stn.) — 29,19 m, 5) Feldman (Pozn.) — 29,10 m, 6) Krauczyk (Stn.) — 28,53 m.

### JUNIORZY

Bieg 100 m. Sędziowie popełnili tu rażąca pomyłkę, przyznając Machowi dopiero czwarte miejsce. Wszyscy widzieliśmy, że Mach był drugi i to zaledwie o pierś za zwycięzcą Szczepańskim — 11,5. 2) Zukowski (W-wa) — 11,6, 3) Dylewski (Kr.) — 11,6, 4) Mach (Gd.) — 11,8, 5) Gronowski (Wr.) — 11,8, 6) Jubasz (Gd.) — 12,0.

Bieg 200 m. Zwyciężył warszawianin Szmuryło w czasie 23,6 sek. 2) Kioze (W-wa) — 23,7 sek., 3) Szczepański (Stn.) — 24,0 sek., 4) Wólcicki (Gd.) — 24,0 sek., 5) Karolak (W-wa) — 24,0 sek., 6) Gronowski (Wr.) — 24,2 sek.

Bieg 110 m przez płotki. Niespodzianka było stosunkowo łatwe zwycięstwo Turka (W-wa) — 15,5 sek. i zajęcie dopiero czwartego miejsca przez rekordzistę Polski Ostansacka z Poznania — w czasie 16,1. 2) Makowski (Bydg.) — 15,6, 3) Kruszyński (Koszalin) — 15,7, 5) Kwiatkowski (W-wa) 17,0, 6) Ziemiuchód (Łódź) — 17,2.

200 m. przez płotki. W ładnym stylu zwyciężył rekordzista Polski na tym dystansie Dotkowski (Stn.) — któremu do pobicia własnego rekordu Polski zabrakło zaledwie 0,4 sek. 2) Wólcicki (Gd.) — 27,2, 3) Turak (W-wa) 27,4, 4) Okrasa (W-wa) — 28,3, 5) Ziemiuchód (Ł.) — 28,4, 6) Puciata (Pozn.) — 29,0.

Bieg 1500 m. Najlepszy czas — 4,10,8 miał biegacz w drugiej serii Makowski (Gd.) 2) Szczepański (Bydg.) — 4,13,4, 3) Odolczyk (W-wa) — 4,14,0, 4) Brzuszkowski (Bydg.) — 4,15,0, 5) Johman (Bydg.) — 4,15,6, 6) Zimny (Gd.) — 4,19,0.

Sztafeta 4 x 200 m) Gdańsk — 1,37,0, 2) Warszawa m — 1,37,2, 3) Bydgoszcz — 1,38,4, 4) Stalinozgród — 1,38,8, 5) Wrocław — 1,39,3, 6) Opole — 1,39,5.

Rzut młotem. Obserwowaliśmy tu aż dwukrotne bicie rekordu Polski. Już w pierwszym rzucie dokonał tego gdańszczanin Korch (53,83 m) a następnie Cieply z Wrocławia — 56,72 m. 3) Gobrowicz (Bydg.) — 50,23, 4) Sawicki (Gdańsk) — 47,23, 5) Kwiatkowski (W-wa) — 47,12, 6) Wezler (Stn.) — 47,71.

Pchnięcie kula. Po zaciętej walce tytuł mistrza wywalczył Chmielewski (W-wa) — 15,02 przed Topiwkiem (Ł.), który był gorzej zaledwie o 3 cm, 3) Geleta (Pozn.) — 14,83, 4) Zarzycki (W-wa) — 14,75, 5) Karaczko (Gd.) — 14,69, 6) Piątkowski (Ł.) — 14,48.

Trójskok. Drugi już z kolei tytuł zdobył Przychodny z Poznania uzyskując dobry wynik 13,68 m. przed Maliszewskim — 13,61, 3) Geleta (Pozn.) 13,18, 4) Bialek (W-wa) 12,98, 5) Mroczynski (Olszt.) — 12,93, 6) Marucha (Lub.) 12,87.

Wyniki pierwszego dnia mistrzostw podaliśmy w poprzednich numerach naszego piśmie.

## Uchwała Sekretariatu CRZZ w sprawie kultury fizycznej

W trosce o wszechstronny rozwój kultury fizycznej wśród najszerszych rzesz pracowniczych, Sekretariat CRZZ powziął uchwałę, omawiającą dotychczasowe osiągnięcia i braki na odcinku sportu związkowego.

W pracy nad umasowieniem sportu i wychowania fizycznego — podkreśla uchwała — poważną rolę odgrywają związki zawodowe. W oparciu o cenne doświadczenia radzieckich związków zawodowych stworzona została u nas właściwa struktura sportu związkowego, oparta na działalności kół sportowych przy zakładach pracy. Obecnie liczba zakładowych kół sportowych przekroczyła 3.800 jednostek, zrzeszających blisko pół miliona członków. Na użytek sportu związkowego wybudowano ponad 2.300 obiektów sportowych. W roku ubiegłym członkowie związkowych zrzeszeń sportowych zdobyli ponad 106 tysięcy odznak BSPO i SPO.

W dalszym ciągu uchwała stwierdza, że wszystkie te osiągnięcia są jednak niewspółmierne w stosunku do możliwości, jakie stworzyła władza ludowa dla rozwoju kultury fizycznej w naszym kraju. Analizując działalność związkową w zakresie wykonania zaleceń uchwały Biura Politycznego KC PZPP z września 1949 roku, Uchwała Sekretariatu CRZZ wskazuje na podstawowe niedomaganie związkowego ruchu sportowego. Należy do nich m. in. wciąż jeszcze niedostateczny rozwój kół sportowych przy zakładach pracy, zaledwie bowiem,

## Wyścig kolarski dookoła Polski

W dniu wczorajszym rozpoczął się X — jubileuszowy wyścig kolarski dookoła Polski.

(Począwszy od dnia jutrzejszego sprawozdanie z etapów zamieszczamy będziemy na stronie drugiej lub pierwszej).

## Zakończenie XVIII Ogólnopolskich Zawodów Modeli Latających

Wczoraj na lotnisku w Radawcu k. Lublina zakończyły się XVIII Ogólnopolskie Zawody Modeli Latających. W punktacji zespołowej zwyciężyły Kielce 3.840,5 pkt. przed Łodzią miasto — 3.287, Stalinozgródem 2.964,8 i Warszawą 2.951. Lublin uplasował się na 11 miejscu.

Mimo złych warunków atmosferycznych (deszcze, silne wiatry) uzyskano wiele dobrych wyników. Sprawozdanie z zawodów zamieścimy w numerze jutrzejszym.

## Kadra B — Śląsk 3:3

W związku z przełożeniem terminu spotkania Warszawa — Tirana, piłkarze Kadry B rozegrali towarzyski mecz z reprezentacją Śląska. Spotkanie, rozegrane wśród ulewnego deszczu zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (1:2).

## Oziś o godz. 16.15 na stadionie Ognia mecz piłkarski Kraków — Lublin

W spotkaniach o mistrzostwo Ligi międzywojewódzkiej uzyskano następujące wyniki: GWKS Rzeszów — Spójnia Jarosław 8:0 (2:0), Stal Rzeszów — KS Zamość 4:0 (2:0), Budowlani Przemysł — Włóknarz Krosno 1:0 (1:0), Ogniw Rzeszów — Budowlani Lublin 2:1 (1:1), Kolejarz Przemysł — Ogniw Lublin 5:0 (3:0).

### TABELA

1) GWKS Rzeszów	22	36	61:13
2) Stal Rzeszów	22	35	67:19
3) Włóknarz Krosno	22	33	52:20
4) Budowlani Przem.	22	30	48:25
5) OWKS Lublin	20	22	38:23
6) Ogniw Rzeszów	22	21	28:50
7) Kolejarz Przemysł	22	20	34:27
8) Ogniw Lublin	22	19	35:52
9) KS Zamość	22	17	40:42
10) Spójnia Jarosław	21	13	27:54
11) Budowlani Lublin	22	12	20:63
12) Stal FSC Lublin	21	4	11:73

## Ostatnie wiadomości

Rozegrana w Szczecinie III Ogólnopolska Spartakiada Wsi była przeglądem dorobku kultury fizycznej i sportu młodzieży wiejskiej.

1600 najlepszych sportowców wiejskich, zwycięzców spartakiad gminnych, rejonowych i wojewódzkich, ambitnie walczyło w Szczecinie o tytuły mistrzów w 9 dyscyplinach sportu.

Poziom poszczególnych konkurencji oraz wyniki w nich uzyskane świadczą, że sport wiejski robi stałe postępy. Dzięki opiece rządu i partii kultura fizyczna staje się na wsi coraz bardziej masowa.

W roku ub. 600 zawodników wiejskich reprezentowało na ogólnopolskich mistrzostwach wsi 12 tys. kół, liczących 30 tys. członków.

Uczestnicy spartakiady szczecińskiej wyłonieni zostali spośród 400 tys. młodych sportowców wiejskich, zrzeszonych w 15 tys. LZS.

W obecności ponad 25 tys. widzów odbyły się na torze żużlowym w Lesznie zawody o memoriał Alfreda Smoczyka, które jednocześnie były trzecią eliminacją do indywidualnych mistrzostw Polski. Najlepiej poszli: Fijałkowski (Budowlani) Bonin (Gwardia), zdobywając po 10 pkt. Dzięki temu, że Fijałkowski w bezpośrednim spotkaniu zwyciężył Bonina zdobył on memoriał Alfreda Smoczyka.

Po trzech eliminacjach na czele tabeli mistrzostw Polski znajdują się Kapala i Fijałkowski — po 28 pkt., Kuśnierek — 26 pkt. przed Boninem — 24 pkt., Kupczyńskim — 22 pkt. i Sucheckim 21 pkt.

## Mecz piłkarski POLSKA — BULGARIA zakończył się wynikiem remisowym 2:2

## «Reprezentacja» Lublina przegrywa z Krakowem 6:0 (2:0)

Rozegrany wczoraj mecz piłki nożnej pomiędzy I-ligowym Ogniwem, występującym pod nazwą Krakowa a rzekomą reprezentacją Lublina, przyniósł wysokie zwycięstwo gościom w stosunku 6:0 (2:0). Bramki zdobyli: Wawrzusiak 3 (z tego 2 przy wybitnej pomocy Zurawskiego), Radoń, Strojny i Kolaso po 1.

Drużyny wystąpiły w składzie: **KRAKÓW** — Hymczak (Kościelek), Skrzat, Glimas, Pawlikowski, Dudek, Kolaso, Radoń, Korzeniak, Rajter, Ostrowski i Wawrzusiak. **LUBLIN** — Gryń, Zurawski, Chodoń, Mądry (Baryszewski), Dudziak, Lipkowski, Hebda, Ruszkiewicz, Zolnierowicz, Szymczyk i Prusak.

Porównując skład drużyny Lublina z podanym na afiszach nie trudno zauważyć poważną różnicę. Brak Turlejskiego, Zielewicza, Jugasa, Zajęca, Smolińskiego, Matysiaka i Dubiela — poważnie wpłynęło na osłabienie drużyny.

Na pytanie — dlaczego zawodnicy Gwardii (prócz Zurawskiego i Dudziaka) nie stawali się na boisko — otrzymaliśmy odpowiedź — „wyjechali na urlop”.

— Na urlop? Ciekawe — że ob. Tymosławski — trener Gwardii i członek Rady Trenerów przy WKKF, nie wiedział o tym podczas ustalania składu drużyny Lublina. — A jeśli nawet nie wiedział, to dlaczego, wraz z kierownictwem sekcji piłki nożnej

Gwardii, nie uczynił niczego, aby przesunąć urlopy swych wychowanków na inny termin by w ten sposób zapewnić ich udział w spotkaniu przeciw drużynie Krakowa.

Fakt wstawienia do repr. Lublina — aż 9 zawodników Gwardii — dowodzi zaufania jakim darzy się tę drużynę.

Tymczasem zaufania tego nadużyto, czyniąc afront organizatorom ZS „Start”, zawodząc publiczność, która mimo deszczu w dość pokaźnej ilości stawiała się na boisko, nie mówiąc już o szkodzi wyrządzonej sobie. Gra bowiem z Krakowem mogła posłużyć jako b. dobry trening przed ciężkim meczem jaki czeka Gwardię z Ogniwem Tarnów.

Oczekujemy od WKKF — energicznej interwencji i wyciągnięcia daleko idących konsekwencji w stosunku do winnych.

Nie można bowiem tolerować braku dyscypliny wobec poleceń WKKF, dopuszczając do anarchii, kompromitujących porażek i gry zespołu lubelskiego, która wywoływała rumieńce wstydu u tysięcy prawie rzeszy widzów — obserwującej bezładną kopanią i chaotyczne miotanie się po boisku zawodników — noszących miano „reprezentantów” Lublina.

Jesteśmy zdania, że trafne zestawiona drużyna Lublina — jest w stanie nawiązać z zespołem krakowskim równorzędną grę. J.

## Uczestnicy XVIII Ogólnopolskich Zawodów Modeli Latających w karykaturze



W. Nleszaj z Warszawy startuje w konkurencji modeli o napędzie gumowym.



Jakubowski z Krakowa. Jego model szybocowy już w pierwszym dniu osiągnął dobry czas — 4 min. 12 sek.



Jerzy Bufalski modelarz LPZ Lublin (Rys. — F. Szubtjak)